



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(407)

25. posiedzenie
Komisji Spraw Emigracji
i Łączności z Polakami za Granicą
w dniu 26 września 2006 r.

VI kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” na temat głównych kierunków w działalności tej organizacji.
2. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 17 minut 00)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Ryszard Bender)

Przewodniczący Ryszard Bender:

Rozpoczynamy zebranie, kolejne spotkanie naszej komisji.

Witam wszystkich państwa senatorów i proszę mi pozwolić powitać w sposób szczególny naszych gości, a właściwie można powiedzieć, że gospodarzy, bo trudno jest jedno od drugiego oddzielić. Chciałbym podziękować w naszym imieniu za gościnę, jaką tutaj uzyskaliście. To jest dla nas bardzo ważne, bo lepiej się poznajemy wzajemnie, a poza tym możemy z dala od zgiełku Warszawy i uciekania co chwilę do ważniejszych spraw w tym naszym w miarę pełnym gronie obradować. Jesteśmy w miejscu znaczącym dla Wspólnoty Polskiej, a ona z kolei jest niezwykle znacząca dla działań naszej komisji. To wszystko powinno wzbogacać i na pewno nas wzbogaci o wiedzę w sprawach, których w pełni nie moglibyśmy pojąć, gdybyśmy nie byli tutaj.

W związku z tym pragnę powitać szczególnie pana marszałka Stelmachowskiego, gospodarza Wspólnoty i gospodarza tego obiektu. Pragnę też powitać wiceprezesów, pana profesora Wróbla, pana ambasadora Rybczyńskiego, pana dyrektora Chodkiewicza i osobę, która zapewniła i zapewnia nam możliwość bycia w tym miejscu, panią dyrektor Alicję Walczyk.

Dziękuję za przybycie przedstawicielom ministerstwa. Pani Magdalena Gumkowska z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego jest wśród nas, dziękujemy pani. Są z nami również: pani Krystyna Petri z Ministerstwa Edukacji Narodowej, pan Bogusław Szymański z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i pan Wojciech Tyciński z Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Dziękuję państwu za przybycie. Będę wdzięczny, jeśli państwo włączą się do naszego porządku obrad i zechcą skomentować pewne kwestie związane ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”, z jego rolą, rangą i potrzebami, a także zabiorą głos w sprawach różnych. Wtedy będziemy poruszali między innymi sprawy Wschodu, bo doszły do nas pewne informacje – nawet mam oficjalne pismo z ambasady białoruskiej – a nie we wszystkim jesteśmy au courant, i dlatego będziemy wdzięczni państwu z ministerstw za wyjaśnienia w tej kwestii. To tyle.

Chciałbym zapytać pana marszałka i panów, kto podejmie się wygłoszenia takiego exposé dotyczącego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, jego celów statutowych, które z grubsza znamy, ale również przejawów jego aktywności i specyfiki działania, które już mniej są nam znane. Chcielibyśmy lepiej poznać i zrozumieć trud tego jednego z największych czy największego stowarzyszenia, najściślej współpracującego z komisją, żeby mu dopomóc w jego działalności dla Polaków na Wschodzie i Zachodzie, na emigracji, dla Polonii, by mogła nie tylko trwać, ale jeszcze wzrastać i się rozwijać.

Kogo pan marszałek będzie mógł prosić? Czy pan marszałek sam to zreferuje?
(*Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski: O nie, to już byłoby za dużo...*)

No, nie wiem...

(*Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski: To już można?*)

Proszę bardzo, Panie Marszałku, przekazuję głos.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Panie Profesorze, Przewodniczący, propozycja jest następująca: ja zabrałbym głos na początku i na końcu...

(*Głos z sali: W środku też, jeśli...*)

...no, żeby nie za wiele. Potem na temat struktury stowarzyszenia parę słów powiedziałyby pani sekretarz Maria Piotrowicz, a później omówilibyśmy kilka najważniejszych działań w naszej działalności, mianowicie pan profesor Wróbel wspomniałby coś o sprawie pomocy dla organizacji polonijnych, pani Piotrowicz o oświacie polonijnej, pan Mariusz Grudzień o kulturze i przy okazji o sporcie, pan profesor Brykowski o pracach Ośrodka do spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturowego poza Granicami Kraju, pan dyrektor Chodkiewicz o promocji spraw polskich i wreszcie doktor Jurczak o finansach i inwestycjach.

Postaramy się nie przekroczyć nadmiernie godziny, nie wiem, czy nam się to uda...

(*Przewodniczący Ryszard Bender: Powiedzmy, że z kwadranssem...*)

(*Wesołość na sali*)

Dziękuję za *clementia* w tych granicach.

Chodzi o to, żeby później państwo senatorowie mogli poczynić swoje uwagi. A, jak słyszałem, jest jeszcze do poruszenia problem białoruski.

Jeśli można od razu przystąpić do dzieła...

(*Przewodniczący Ryszard Bender: Tak, może pan marszałek poprosi współpracownika...*)

Nie, najpierw sam zacznę.

Jakie były i są nasze generalne założenia? Jesteśmy i czujemy się prawą ręką Senatu, chociaż w statucie jest to określone bardzo skromnie: stowarzyszenie wyraża intencję, aby opiekę nad jego działalnością objął Senat Rzeczypospolitej Polskiej. To był punkt wyjściowy. Dalszy ciąg był wyraźny – chodzi nam przede wszystkim o to, żeby była utrzymywana więź z naszymi rodakami poza granicami kraju. Zajmujemy się przede wszystkim tymi działaniami, o których będzie tu mowa: szeroko pojętą kulturą, oświatą i działalnością pomocową, zwłaszcza dla organizacji polonijnych. Jest jeszcze działka dotycząca spraw interwencyjnych i wreszcie, o czym powiem na wstępie, żeby do tego nie wracać, sprawy opieki duszpasterskiej i pomocy typu charytatywnego.

Nie ma tutaj, jak państwo zapewne zauważyli, spraw gospodarczych. Wyszliśmy przede wszystkim z założenia, że od tego są inni, ale jest jeszcze coś ważniejszego. W okresie PRL była w sposób specjalny eksponowana sprawa polonijnych przedsiębiorstw i ich wsparcia, to prawda. Ale w warunkach gospodarki rynkowej nie ma, naszym zdaniem, pola do specjalnego wyróżniania organizacji, przedsiębiorstw polonijnych i sprawy gospodarcze muszą jednak iść swoim torem. Co nie znaczy, że w ramach promocji spraw polskich nie można również tego elementu uwzględnić, nie jest to wszelako główny nurt naszej działalności.

Od razu powiem, jak sprawa wygląda w tych działach, które nie będą już szerzej omawiane. Chodzi mianowicie o działalność dotyczącą pewnych elementów politycznych. Staramy się być maksymalnie apolityczni, co nie do końca się udaje, ale również próbujemy wpływać na pewne sprawy, które żywo interesują Polonię. Przede wszystkim chodzi tutaj o sprawy dotyczące obywatelstwa polskiego, Karty Polaka, repatriacji oraz praw wyborczych naszych rodaków za granicą. To jest działalność, o której wspominam dlatego, że przecież Wysoki Senat jest ciałem ustawodawczym, a te sprawy, które w imieniu stowarzyszenia pozwoliłem sobie przedłożyć panu premierowi Kaczyńskiemu – wtedy jeszcze nie był premierem, to było na początku kadencji – dotyczyły właśnie tych problemów na tle zdezaktualizowanej uchwały Rady Ministrów, jeszcze z 2002 r., o polityce w stosunku do Polonii. To była uchwała ogłoszona w Monitorze Polskim, która naszym zdaniem się całkowicie zdezaktualizowała i powinna być zastąpiona nową. Myślę, że w krótkim czasie to nastąpi.

Teraz odniosę się do spraw, które nie są bezpośrednio powiązane z działalnością Senatu, ale o których warto wspomnieć. Tak się złożyło, że we władzach stowarzyszenia tradycyjnie zasiadają niektórzy duchowni. W tej chwili są to biskup Karpiński, który jest jednocześnie delegatem Episkopatu do spraw duszpasterstwa polonijnego, i biskup ewangelicki, luterański z Bielska-Białej, ze względu na to, że zwłaszcza na terenie Zaolzia sprawy opieki duszpasterskiej obejmują również ewangelików. To oczywiście musi być prowadzone w sposób dość delikatny, ale uważamy, że organizacja pozarządowa może i powinna uwzględniać ten aspekt, jeśli chodzi o naszych rodaków za granicą.

Chciałbym zwrócić uwagę na pewne elementy współdziałania z organami państwa. Naszym największym sukcesem była sprawa „wojny” – jeśli można tak powiedzieć – o kościół polski w Berlinie. Nieco zadłużona diecezja berlińska bez zapytania o zgodę sprzedała kościół, który wraz z otoczeniem służył Polakom. Jak spróbowaliśmy to załatwić? Wystosowaliśmy memoriał do ordynariusza Berlina, kardynała Sterzinsky’ego, ale, uwaga, pismo to doręczył nie byle kto, bo ambasador Polski w Berlinie, przez co sprawa nabrała charakteru pewnego nacisku nie tylko ze strony stowarzyszenia, a więc organizacji niestojącej zbyt wysoko w hierarchii. I to odniosło skutek. Oczywiście były też naciski po linii kościelnej. W efekcie udało się uzyskać kościół zastępczy, o wiele większy od poprzedniego i lepiej położony, bo przy stacji metra, czyli właściwie społeczność polska na tym zyskała.

Nie zawsze to się udawało. Na terenie Rosji też była podejmowana pewna interwencja u nuncjusza apostolskiego, byłem przyjęty wraz z ambasadorem polskim w Moskwie, próbowaliśmy zwrócić uwagę na pewne sprawy, zwłaszcza dotyczące języka w liturgii i katechezie. Można powiedzieć, że sukces był połowiczny, niektóre sprawy załatwiono, zwłaszcza jeśli chodzi o obsadę w pewnych ośrodkach duszpasterskich, ale potem już było inaczej, powstał spór o biskupa Mazura w Irkucku i nie wszystko poszło zgodnie z naszymi oczekiwaniami.

Zupełnie nam się nie udało próba interwencji w Wilnie. Był spór o obraz Jezusa Miłosiernego pomiędzy parafią polską a kurią litewską, wileńską. Tutaj się nam całkowicie nie powiodło, ale jak z tego widać, próby są podejmowane i mają przede wszystkim charakter interwencyjny.

To może tyle, gdy chodzi o sprawy duszpasterskie. Chociaż walczymy o to – to sprawa przyszłościowa – żeby w miarę możliwości było organizowane duszpasterstwo

polonijne wyspecjalizowane. Ogromnie popieramy projekt, żeby na początek utworzyć coś takiego w Rosji. Zobaczymy, czy nam się uda, czy nie.

Inną sprawą, do której też już nie chciałbym wracać, jest sprawa działalności pomocowo-charytatywnej. Nie jest to główny odcinek naszej działalności ani nawet jeden z głównych, mamy tu do czynienia z działaniami doraźnymi, w miarę pojawiania się potrzeb. Najwięcej zdziałaliśmy na polu repatriacji, starając się dopomóc w tych sprawach. W roku 1995 przy Zarządzie Krajowym został powołany specjalny zespół do spraw Kazachstanu, który zajął się korelowaniem zaproszeń wystosowywanych przez gminy ze zgłoszeniami napływającymi z Kazachstanu. Później przejęło to Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Trzeba powiedzieć, że pomocne nam były również prywatne inicjatywy wspomagające. Najładniejszym gestem była donacja pana Gowina z Krakowa, który aktem notarialnym przekazał nam budynek z przeznaczeniem dla trzydziestu jeden starszych ludzi repatriowanych z Kazachstanu, przy czym zastrzegł sobie, że jeżeli te osoby będą się sprawdzały, to po pięciu latach ma się im przekazywać lokale na własność. I my sukcesywnie tę własność lokali im przekazujemy. To taka trochę nietypowa sprawa.

Podejmowaliśmy też interwencje w sprawie uzyskania obywatelstwa polskiego, zwłaszcza gdy chodzi o osoby, które nie były objęte bezpośrednio repatriacją oficjalną. Mniej więcej osiemdziesiąt osób uzyskało dzięki temu obywatelstwo polskie.

Dawaliśmy i dajemy również stypendia i zapomogi studentom z Kazachstanu.

Jeśli chodzi o inne działania, to prowadziliśmy też działalność przejściową. Robiliśmy na przykład zbiórkę maszyn rolniczych konnych wśród rolników polskich z przeznaczeniem dla rolników Wileńszczyzny w okresie lat dziewięćdziesiątych, kiedy po jednorazowym rozwiązaniu kołchozów ludzie nie bardzo mieli czym obrabiać ziemię. Zbiórka przeszła wszelkie oczekiwania i dość znaczna ilość sprzętu została przekazana, dzięki niemu powstało sześćdziesiąt kótek rolniczych, co też jest godne odnotowania. Później, już w czasach bardziej nowoczesnych, współdziałaliśmy przy zakładaniu specjalnej agencji do spraw rozwoju rolnictwa Wileńszczyzny. Oczywiście tu nie robiliśmy zastrzeżenia, że to ma być dla Polaków, ale mieliśmy świadomość, że Polacy stanowią na Wileńszczyźnie większość, więc to było przede wszystkim dla nich. Po dwuletnich obwążiwaniach się władze litewskie się w to włączyły, została powołana specjalna agencja, która ostatnio pozyskała środki europejskie, i właściwie uważamy, że z tego możemy się już wycofać, sprawa została w jakimś mierze zakończona.

Były również akcje innego rodzaju, w celu stymulowania rolnictwa indywidualnego na Ukrainie – wspólnie z czynnikami ukraińskimi – głównie poprzez stymulowanie oświaty rolniczej, zwłaszcza w formie praktycznej.

Poza tym stosowaliśmy i stosujemy pomoc indywidualną, głównie w zakresie pomocy medycznej, jeśli zachodzi potrzeba przeprowadzenia operacji lub poważniejszych zabiegów, których nie można wykonać na miejscu. Mamy pewne układy z grupą lekarzy, na czele z profesorem Chłapem w Krakowie i z profesorem Jurkiewiczem w Warszawie, którzy w miarę potrzeby załatwiają ulokowanie pacjenta w odpowiednim szpitalu. Ta akcja jest prowadzona.

W Krakowie kontynuowana jest akcja polegająca na zbiórce pieniędzy dla ludzi starych i osamotnionych we Lwowie i okolicach. Zebrano około 700 tysięcy zł, ze źródeł społecznych, i około siedmiuset pięćdziesięciu osób objętych jest stałą opieką, dojeżdżają tam wolontariusze, żeby uniknąć nie zawsze solidnych pośredników.

To są akcje pomocowe, które prowadziliśmy. Może na tym skończę swój wywód wprowadzający.

Prosiłbym panią Piotrowicz o parę słów dotyczących struktury stowarzyszenia. Proszę mówić w miarę możliwości jak najkrócej, żeby zostawić nieco czasu na opis innych, merytorycznych działań.

Proszę.

**Sekretarz Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Maria Piotrowicz:**

Proszę państwa, struktura stowarzyszenia przedstawia się następująco: walne zebranie wybiera Krajową Komisję Rewizyjną, a przede wszystkim Radę Krajową i Sąd Koleżeński oraz prezesa. Potem konstituuje się Zarząd Krajowy, który składa się z sześciu osób. To jest dobra okazja, żeby państwo poznali Zarząd Krajowy, więc pozwolą państwo, że go przedstawię. Prezesem, jak państwo wiedzą, od szesnastu lat jest pan marszałek, profesor Andrzej Stelmachowski. Wiceprezesem jest pan doktor habilitowany Józef Wróbel, skarbnikiem stowarzyszenia jest pan doktor Kazimierz Jurczak – obydwaj panowie są z Krakowa. Członkiem Stowarzyszenia jest pan Mariusz Grudzień, dyrektor Domu Polonii w Rzeszowie, i jeszcze jednym członkiem jest pan Tadeusz Markiewicz, którego w tej chwili nie ma, jest nieobecny. Ja jestem skromnym sekretarzem tego zarządu.

Jak państwo widzą, pracujemy w dużym rozproszeniu, mamy dwadzieścia pięć oddziałów i pięćdziesiąt sześć kół, razem cztery tysiące dwustu dziewięćdziesięciu ośmiu członków. Tutaj na mapie Polski zaznaczone są oddziały stowarzyszenia. Jak państwo widzą, działamy nie tylko w wielkich miastach, ale i w mniejszych.

Są takie oddziały, które mają domy Polonii, jest ich sześć. Oczywiście mamy ten dom Polonii, w którym jesteśmy, ale też dwa domy w Poznaniu i Krakowie, domy Polonii w Warszawie, w Rzeszowie i Lublinie. No i nasz piękny zamek, w którym dzisiaj jesteśmy...

Witam, Panie Senatorze, Panie Marszałku, przepraszam...

(Przewodniczący Ryszard Bender: ...pewne zamieszanie, pan marszałek Płażyński...)

...Dom Polonii w Pułtusku.

Proszę państwa, tak jak powiedziałam, organizacja jest duża, ale opiera się na wolontariacie, nakierowanym na działania w całym świecie, ponieważ nasza działalność to, jak państwo wiedzą, przede wszystkim współpraca z Polakami i z różnego rodzaju organizacjami polonijnymi.

Poproszę teraz mojego kolegę, który powie o pracy tychże organizacji.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję, Pani Sekretarz.

Proszę kolegę, jak pani powiedziała.

Bardzo proszę.

Wiceprezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Józef Wróbel:

Proszę państwa, partnerami Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” są organizacje polskie i polonijne. Tych organizacji, z którymi utrzymujemy kontakty, jest

w świecie trzysta trzydzieści, a podobno w ogóle istnieją trzy tysiące. Te organizacje otrzymują od nas dofinansowanie na działalność programową. Wysokość tego dofinansowania w ubiegłym roku wynosiła prawie 7 milionów zł. Jest to działalność bieżąca, oświatowa, kulturalna, czasem dofinansowujemy także duże imprezy, albo okazjonalne, albo cykliczne, chociażby takie jak Polska Wiosna w Mołdawii czy Dni Polskie w Obwodzie Kaliningradzkim.

Tu pewnie mamy scenę ze zjazdu Polonii... Rozpoznaję tu siebie, już wiem, to jest Zjazd Towarzystw Naukowych Polonijnych w Krakowie w 2005 r.

Dwie wielkie imprezy w historii stowarzyszenia to Zjazd Polonii i Polaków za Granicą zorganizowany w latach 1992 i 2001. Ten w 2001 r. podjął uchwałę, że zjazdy będą się odbywać co pięć lat. Pewne zawirowania na styku stowarzyszenia i wielkich organizacji Ameryki Północnej spowodowały, że najbliższy zjazd zostanie przesunięty, już na pewno się nie odbędzie w 2006 r., pewnie odbędzie się w roku 2007.

Działalność organizacji zwykle jest oparta na strukturze funkcjonujących domów polskich. Tych domów polskich jest ponad siedemdziesiąt, przy czym pięćdziesiąt z nich, dokładnie nawet pięćdziesiąt jeden, kupiliśmy i remontowaliśmy, a dwadzieścia dwa były budowane od samego początku lub też były remontowane tak, że właściwie powstała nowa jakość architektoniczna. Jak państwo widzą, są domy w Wierszynie, Santo Angelo w Brazylii... Jak one są rozmieszczone geograficznie? Znacząca ich liczba jest na Białorusi, ale także wcale niemało, bo bodaj sześć, zostało wybudowanych czy wyremontowanych w Brazylii. Oczywiście większość z nich istnieje w Europie, na Litwie, na Białorusi, kilka w Kazachstanie; to są domy budowane przez nas – Baranowicze, Szczuczyn, Lida, Grodno. Zaczęliśmy inwestycję w Nowogródku, która w ubiegłym roku została z powodów oczywistych wstrzymana. To jest Dom Polski w Żytomierzu. Te domy w znaczącej części są już samofinansujące się, prowadzą również działalność gospodarczą, która służy realizacji celów statutowych. To jest nasza największa inwestycja w tym zakresie, czyli Dom Polski w Wilnie. Marzy się nam jeszcze podobny dom we Lwowie i nawet pewne zabiegi od paru lat w tym zakresie są prowadzone.

Dużą inwestycją kulturalną, którą realizowaliśmy przy pomocy naszego działu inwestycyjnego, był remont Biblioteki Polskiej w Paryżu. Pewien etap tego remontu został zakończony, wmurowano tablicę dziękczynną dla Senatu, który działał za pośrednictwem Wspólnoty Polskiej.

Małą działką wspomagającą życie polonijne jest dofinansowywanie wydań pism emigracyjnych. To jest, jak państwo zapewne wiedzą, specjalność głównie Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. My dofinansowujemy te nie-wschodnie pisma, czasem bardzo egzotyczne, bo są tutaj pisma wydawane na przykład w Libanie, w Brazylii, w Egipcie czy w Japonii. One nie są efemerydami, istnieją od dobrych paru lat, czasem od wielu, wielu lat, jak na przykład amerykański „Głos Nauczyciela”, który mamy tutaj po lewej stronie tablicy. Dziękuję bardzo.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Dziękuję bardzo.

Jeśli można, to prosimy jeszcze panią Piotrowicz, żeby nam przybliżyła kwestię oświaty polonijnej.

**Sekretarz Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Maria Piotrowicz:**

Jak zapewne się państwo domyślają, oświata stanowi priorytet w zadaniach Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Jest to chyba zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę wagę tego problemu. Wiadomo, że bez znajomości języka polskiego, polskiej historii i kultury nie możemy mówić o tożsamości Polaków poza granicami kraju.

Stowarzyszenie wspiera wszystkie formy nauczania języka polskiego, wszystkie, to znaczy szkoły z wykładowym językiem polskim, tak zwane szkoły sobotnio-niedzielne, szkoły, których organem prowadzącym są misje katolickie, parafie czy organizacje pozarządowe. Co to znaczy: wspiera? To znaczy, że dzięki wsparciu tych wszystkich form na całym świecie języka polskiego uczy się, proszę państwa – Pani Elu, poproszę o tabelę – sto czterdzieści osiem tysięcy dwieście dwoje dzieci. Proszę spojrzeć: Litwa – dwadzieścia tysięcy, Białoruś – siedemnaście tysięcy, Stany Zjednoczone – czterdzieści tysięcy, Kazachstan – tysiąc pięćset; w sumie sto czterdzieści osiem tysięcy.

Proszę państwa, te dzieci gdzieś muszą się uczyć. Stowarzyszenie buduje i remontuje szkoły, wybudowaliśmy i rozbudowaliśmy dwadzieścia sześć placówek oświatowych – bo są to nie tylko szkoły, ale również przedszkola. Ukraina, Mościska, piękna nowa szkoła, Gródek Podolski, również na Ukrainie, szkoły polskie na Łotwie. Litwa, Rumunia, Mołdawia, Kazachstan i Białoruś, szkoła w Wołkowysku.

Proszę państwa, wyremontowaliśmy osiemdziesiąt cztery szkoły. Ale oczywiście o nauczaniu języka polskiego nie decydują tylko cegły i budynki, trzeba wprowadzić w te cegły ducha. Dlatego zabiegamy o to, aby ten duch polskości był. Od lat organizujemy projekt dotyczący szkół patronackich i czterdzieści pięć szkół poza granicami objętych jest takim patronatem szkół polskich.

Tutaj akurat widzimy spotkanie szkół imienia Jana Pawła II. Takie spotkanie po raz pierwszy organizowane było w Łodzi, zjechały się szkoły i polskie, i polonijne, które noszą to imię, to był taki początek.

Organizujemy, proszę państwa, targi edukacyjne, tak zwane forum oświatowe, na którym szkoły prezentują swoje osiągnięcia, a nauczyciele przy okazji mogą doskonalić warsztat pracy. To jest Forum Szkół Polskich na Litwie. Organizowane to jest przeważnie w Domu Polskim w Wilnie, właśnie niedługo będzie taka konferencja, w okolicach Dnia Nauczyciela.

Prosimy dalej.

Proszę państwa, dbamy o to, aby dzieci mówiły piękną polszczyzną, aby poznawały literaturę, i w związku z tym organizujemy wiele konkursów tematycznych. Tutaj jeden z najstarszych konkursów, organizowany przez oddział w Białymstoku, „Kresy”, już cała historia jest z nim związana. A tutaj szkoła polska w Chmielniku i zakończenie... Zobaczcie państwo, w jakich warunkach uczą się dzieci: czapki, szaliki, nie są to warunki wspaniałe.

Dbając o rozwój dzieci, organizujemy również festiwale teatrów szkolnych – oto Wilno i festiwal teatrzyków szkolnych – rozwijamy ich zainteresowania oraz troszczymy się o to, aby nauczyciele byli przygotowani do prowadzenia takich zajęć. Wiemy, że jakość szkół polskich zależy przede wszystkim od jakości kształcenia w tych szkołach, a więc dbamy o to, aby nauczyciele doskonalili swój warsztat pracy. Wiemy, że robią to inne instytucje, ale my do tego się dokładamy.

Tutaj, proszę państwa, kurs dla nauczycieli w szkole w Ławaryszkach na Wiłęszczynie, po prawej stronie spotkanie wigilijne dyrektorów szkół patronackich, a na górze konkurs o działalność, pracy Adama Mickiewicza i kolonie.

Szanowni Państwo, szkoła letnia. Zdajemy sobie sprawę z tego, że dzieci uczące się w szkołach sobotnio-niedzielnich, tam, gdzie nie ma szkół z wykładowym językiem polskim, nie są w stanie nauczyć się wszystkiego w ciągu roku szkolnego. Dlatego organizacja szkół letnich jest dla nas niezwykle ważna, w ogóle nauka języka polskiego, nie tylko w szkołach letnich, ale również na obozach, koloniach. Dlatego to, co nazywa się koloniami, my nazwaliśmy pobytami edukacyjnymi ze względu na program edukacyjny, który tam jest realizowany.

Rada pedagogiczna. Proszę państwa, tak jak mówiłam, poziom warsztatu metodycznego nauczycieli jest istotny. Wspomagamy tych nauczycieli finansowo, oczywiście tych, którzy nie są delegowani z Polski, ale pracują na miejscu, uzyskali wykształcenie albo na miejscu, albo w Polsce. Przedstawiamy państwu tutaj kwestię zapomóg i stypendiów, a w tej chwili zmieniliśmy nazwę na nagrody dla nauczycieli. Takie nagrody będą wręczane z okazji dnia edukacji, 373 tysiące 800 zł w tym roku przeznaczamy właśnie na te nagrody.

Niezwykle ważną rzeczą jest wychowanie, wychowanie ku polskości, wychowanie dla Polski, dla tych wartości, które są dla naszej ojczyzny ważne. Harcerstwo spełnia nasze oczekiwania w tym zakresie. Jest grupa młodzieży, około tysiąca trzystu osób, głównie na Litwie, Ukrainie, Białorusi, ale i w Kazachstanie, i w Kanadzie, i w Stanach Zjednoczonych. Zdjęcia, które prezentujemy, pochodzą ze Złotu „Szare Szeregi” z 2004 r.

Proszę państwa, do sprawy harcerstwa chciałabym jeszcze dołożyć działalność letnią Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, ponieważ różnego rodzaju obozy i kolonie odgrywają tutaj ogromną rolę. Kolonie, z których zdjęcia tutaj państwo widzą, są realizowane przez nas na zlecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej, ale oprócz tego mamy obozy tematyczne – teatralne, artystyczne, językowo-turystyczne. W tym roku z tej formy skorzystało przeszło osiem tysięcy dzieci i młodzieży. Państwo mają przed sobą informacje o koloniach społecznych i obozach płatnych, które organizowaliśmy dla dzieci z zagranicy, ale wiele z nich realizowanych jest przez oddziały, przez tych dwadzieścia pięć oddziałów stowarzyszenia. I na koniec kolonie polonijne, na których w tym roku było tysiąc pięćset osób.

Oprócz tych kolonii, kursów językowych, o których mówiłam, kursów letnich języka polskiego, niezwykle ważne jest w tej chwili przygotowanie do certyfikatów. Taką próbę podjęliśmy w tym roku, organizując obozy językowe dla osób, które będą zdawały egzaminy państwowe. Zdanie takich egzaminów jest niezwykle istotne, bo mamy wtedy gwarancję, że uczą dobrzy nauczyciele, a dla tych ludzi jest to potwierdzenie wiedzy i umiejętności.

Działka oświatowa to również studenci. Stowarzyszenie ma w swoim budżecie fundusze na stypendia dla studentów. W ciągu sześciu lat otrzymało od nas stypendia trzy tysiące trzystu studentów. Oczywiście są one niższe niż stypendia rządowe. W tym roku akademickim, w roku 2005/2006, czterystu sześćdziesięciu studentów dostało od nas stypendia.

Szanowni Państwo, nasz program oświatowy, jak powiedziałam, jest priorytetem. Zawsze jest on przedstawiany na forach oświatowych. W tym roku po raz piąty

odbyło się Forum Oświaty Polonijnej w Krakowie. Pozwolę sobie przekazać państwu – zarówno dla Senatu, jak i dla ministerstw – dezyderaty z tego forum, bo są one niezwykle istotne, ważne dla oświaty polonijnej.

W związku z nową sytuacją bardzo ważne jest uwzględnienie potrzeb nowej Polonii w zakresie oświaty. Mówiłam o tym: promowanie egzaminów certyfikacyjnych; zakładanie szkół w krajach Unii Europejskiej; opracowanie nowego programu dla szkolnictwa polskojęzycznego; kontynuowanie warsztatów dla nauczycieli; bardzo ważną rzeczą, a do dzisiaj nieistniejącą, jest opracowanie statusu nauczyciela polonijnego; poza tym sfinansowanie internetowego kursu języka polskiego i spowodowanie, by autorzy podręczników historii Polski uwzględniali dzieje emigracji, diaspory polskiej w świecie.

Chcę zwrócić państwa uwagę na to, że uczestnicy piątego forum wyrażali opinię, iż bezwzględnie należy promować polskość wśród dzieci i młodzieży, a więc zwracali uwagę, jak ważna jest ta działka oświatowa w zadaniach Senatu i rządu Rzeczypospolitej. Dziękuję państwu bardzo.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Dziękuję bardzo.

Prosiłbym teraz pana dyrektora Grudnia o przedstawienie spraw związanych z działalnością kulturalną i sportem.

**Członek Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Mariusz Grudzień:**

Szanowni Państwo!

Moja przedmówczyni powiedziała, że oświata jest jednym z bardzo ważnych zadań dla naszego stowarzyszenia. Tak samo dużą wagę przykładamy do kultury. W naszym stowarzyszeniu działalność kulturalna jest prowadzona zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Pracujemy z młodzieżą, z dziećmi, z osobami dorosłymi, czyli staramy się naszą działalnością objąć cały przekrój osób znajdujących się poza granicami kraju. Nie jest dla nas istotne, by pracować tylko za granicą, staramy się stwarzać też możliwość pracy tutaj w kraju, bo dla naszych polonijnych gości, którzy przyjeżdżają do Polski, jest to bardzo ważne.

Jakie są główne kierunki działalności kulturalnej, jeśli chodzi o kraj? Są to edukacja kulturalna, imprezy masowe i promocja naszych polonijnych artystów.

Jeśli chodzi o edukację kulturalną, to jest ona prowadzona w następujących zespołach. Czteroletnie studium choreograficzne to jest ta jednostka organizacyjna, która pozwala nam przygotować choreografów dla tysięcy zespołów polonijnych poza granicami kraju. Jeżeli mieli państwo możliwość...

(Brak nagrania)

...wszędzie witają was nasze barwne stroje, wita was młodzież, witają was dzieci. I staramy się przygotować spośród tych ludzi instruktorów, którzy będą w stanie prowadzić zespoły i jednocześnie je przygotować, żeby nie trzeba było sprowadzać choreografów stąd, z kraju, żeby na miejscu byli ci, którzy będą z zespołami pracować. To jest ta praca edukacyjna.

Studium choreograficzne w ciągu czterech lat kształci choreografów, oni dostają dyplom ministerstwa kultury. Ci z państwa, którzy oglądali wystawę, mieli możliwość to zobaczyć. Ich egzamin składa się z dwóch części. W części pisemnej ci młodzi ludzie niejednokrotnie muszą używać języka polskiego, muszą napisać pracę w języku polskim, czyli jednocześnie uczą się języka polskiego. Następnie w części praktycznej muszą pokazać to, czego przez cztery lata się nauczyli.

Jeżeli byłaby taka możliwość, to serdecznie państwa zapraszamy do odwiedzenia w okresie wakacyjnym naszych letnich szkół, będą państwo mogli zobaczyć, jak ciężko oni pracują, żeby później móc to doświadczenie przekazać w kraju swojego zamieszkania.

Drugą taką dużą, letnią szkołą jest studium dyrygentów. Festiwal chórów w Koszalinie nie mógłby istnieć, gdyby nie było dyrygentów polonijnych, którzy tam na miejscu z tymi ludźmi pracują, którzy tam na miejscu starają się przygotować ich do występów w Polsce.

I trzecia grupa to Studium Tańców Polskich, Polonijne Warsztaty Artystyczne. Te jednostki organizacyjne starają się w jakiś sposób przygotować, ale już całe zwarte grupy, bo w środowiskach polonijnych niejednokrotnie brakuje ludzi, którzy byliby w stanie je wypracować i przygotować. Dlatego przyjeżdżają całe zwarte grupy i pod kierunkiem naszych choreografów, naszych instruktorów, ludzi kultury, w okresie wakacyjnym przygotowują się do możliwości pracy i funkcjonowania w swoich krajach zamieszkania. Wcześniej mieli państwo możliwość zobaczenia na zdjęciach, jak to wszystko wygląda.

Przejdziemy teraz do imprez masowych. To są na przykład światowe festiwale polonijnych zespołów folklorystycznych. Ta impreza ma już długoletnią tradycję. Sami państwo widzą, jak duża jest liczba zespołów, które przyjeżdżają, a są to naprawdę duże grupy, czterdzieści zespołów i czasami więcej. Te zespoły starają się pokazywać to, co mają, dla nich najważniejsze jest to, że mogą pokazać się w kraju swoich ojców, a jednocześnie mogą się pokazać jedni drugim. Jest to miejsce, które łączy, ten festiwal jest takim pomostem między Wschodem a Zachodem, między obydwoma Amerykami. Ktoś mógłby powiedzieć, że nie można tego opanować, ale można, bo w finale na estradzie jest w stanie zatańczyć nawet tysiąc ludzi. Ci, co byli lub będą na festiwalu rzeszowskim, mogą to zobaczyć.

Światowy Festiwal Chórów Polonijnych w Koszalinie, proszę państwa, też jest ważny dla tych ludzi, może nie tak bardzo dla młodzieży, ale na pewno dla ludzi starszych, którzy śpiewają w chórach przy naszych organizacjach polonijnych i przy kościołach, bo mają możliwość przyjazdu do Polski i pokazania się. To wszystko tworzy taką wspólną nić, wszyscy mówią, że w pewnym momencie kultura też jest ambasadorem, jest nośnikiem polskości poza granicami kraju – i to jest prawda.

Nie samym folklorem się żyje, w innych ośrodkach polonijnych działają teatry polonijne. My czasami nie przykładamy dużej wagi do tych teatrów polonijnych, ale powiedzmy sobie szczerze, że są naprawdę bardzo dobre sceny i te teatry przyjeżdżają, chcą się tutaj pokazywać. Proszę sobie wyobrazić, że na te przeglądy przyjeżdża nawet teatr ze Stanów Zjednoczonych. Ludzie chcą tutaj na miejscu, w Polsce, pokazać przygotowane sztuki, nieraz naprawdę ambitne, na przykład Gombrowicza i wiele, wiele innych, które są dla nich bardzo ważne.

Mamy jeszcze Polonijny Festiwal Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych w Iwoniczu Zdroju. Proszę państwa, przyjeżdżają dzieciaki, nie mamy tutaj zdjęcia,

więc proszę sobie wyobrazić grupę pięciuset dzieciaków, które stoją wspólnie i tańczą, śpiewają na scenie, ale też po prostu się spotykają. Nie wiem, czy są – ale chyba są – na tej sali osoby, które tam były i miały możliwość to oglądać. Dla tych dzieci to jest naprawdę wielkie przeżycie, że mogą tutaj przyjechać, że mogą po prostu się pokazać.

A co za tym idzie, proszę państwa? Te dzieci przyjeżdżają pod opieką choreografów, ale z nimi przyjeżdżają także ich rodzice. Bardzo często mamy czterysta pięćdziesiąt osób, które uczestniczą w festiwalu, i dziewięćdziesiąt rodziców, którzy po prostu przyjeżdżają do Polski i chcą swoje dzieci oglądać nie u siebie, ale tutaj w kraju, i jest to dla nich naprawdę ważne. Staramy się w miarę naszych możliwości i dzięki hojności szanownego Senatu realizować te zadania.

Promocja artystyczna. Ta promocja artystyczna jest bardzo ważna dla tych zespołów, które przyjeżdżają tutaj, do kraju. Ci ludzie działają tam, tam niejednokrotnie mają możliwość pracy, ale wiedzą, że w swoim środowisku bardzo rzadko mogą się pokazać, albo ci, co ich oglądają, mówią: myśmy to już widzieli. Ale pokazać się tutaj w Polsce, pokazać się w tych środowiskach, w naszych małych miasteczkach, w dużych miastach, jest dla tych ludzi bardzo ważne. Dlatego też musimy dofinansowywać te zespoły, które tutaj przyjeżdżają, żeby promować ich pracę.

Wystawy twórców polonijnych, które są realizowane jako pokłósie plenerów malarskich czy plenerów fotograficznych, to są rzeczy naprawdę bardzo ważne. Niektórzy mogą powiedzieć, że ci twórcy polonijni niejednokrotnie są twórcami niewielkiego formatu. Ale nie zapominajmy, że poza granicami kraju ci ludzie pokazują naszą kulturę, pokazują, że są Polakami, i na pewno są ambasadorami polskości poza granicami kraju.

Następną ważną rzeczą w promocji są Dni Kultury Kresów, podczas których jest prezentowana muzyka klasyczna, muzyka dawna oraz sztuka teatralna. To jest kolejny nurt działalności kulturalnej, którą prowadzi stowarzyszenie.

Następnie Polonijne Spotkania Literacko-Artystyczne. Poza granicami kraju żyje kilkunastu – można powiedzieć, że wielu – poetów, pisarzy, którzy tam tworzą pod własnymi nazwiskami. Powstaje bardzo dużo utworów, o których my tutaj bardzo rzadko słyszymy, ale przez to, że mamy możliwość zorganizowania tego typu spotkań, w pewnym sensie możemy tym twórcom pomóc.

Jeśli chodzi o pomoc w prowadzeniu działalności artystycznej, to wysyłamy do zespołów polonijnych nie tylko same stroje, które w Polsce są bardzo drogie, ale też materiały, stwarzamy możliwość uczenia ich, w jaki sposób te stroje zrobić, jak mogą je wykonać. Wysyłamy muzykę dla zespołów polonijnych, są wysyłane wszelkiego rodzaju materiały do działalności tam na miejscu.

(Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski: Sport.)

Został jeszcze sport, tak, już, Panie Profesorze, przechodzę do sportu.

(Przewodniczący Ryszard Bender: Proszę bardzo.)

Proszę państwa, sport polonijny to przede wszystkim igrzyska sportowe, igrzyska młodzieżowe, wszelkiego rodzaju zawody sportowe i zloty, wypoczynek oraz zakupy sprzętu sportowego.

Letnie igrzyska sportowe są organizowane w Warszawie, ostatnie odbyły się tutaj, w Pułtusku. Pierwsze igrzyska, jeśli można tak powiedzieć, historyczne, odbyły się w 1934 r. Zimowe igrzyska polonijne odbyły się ostatnio w Bielsku-Białej, wzięło w nich udział ponad trzystu uczestników.

Igrzyska młodzieżowe to są Polonijne Igrzyska Młodzieży Szkolnej imienia Jana Stypuły, które odbywają się w Łomży. Następnie polonijny Halowy Turniej Piłki Nożnej, który zawsze odbywa się 11 listopada, i polonijny turniej szachowy juniorów. Ważnym elementem są też zloty młodzieży polonijnej „Orle Gniazdo” w Poznaniu, w których bierze udział prawie trzystu uczestników z dziewiętnastu krajów.

I najważniejsza część, wypoczynek przez sport. Staramy się organizować obozy sportowe z elementami turystyki krajoznawczej, żeby ta młodzież, urodzona poza granicami kraju, miała możliwość nie tylko wypoczywać, ale też zwiedzać nasz kraj, a to jest dla niej bardzo ważne. Następnie obozy żeglarskie, obozy wędrownie oraz nawet obozy przetrwania. Jednocześnie staramy się zaopatrywać w sprzęt i w inne materiały te organizacje sportowe, które działają poza granicami kraju.

Proszę państwa, na koniec chciałbym powiedzieć o domach Polonii, o których już tutaj wspomniano. Domy Polonii niejednokrotnie są też bazą działalności kulturalnej, bo w naszych galeriach odbywają się wszelkiego rodzaju wystawy, spotkania, promocje książek, promocje literatury. I chciałbym tutaj zaapelować także do szanownej komisji senackiej. My te domy Polonii musimy utrzymywać, własnym kosztem remontować. Jest to substancja zabytkowa, zawsze znajduje się w starych częściach miast. Dlatego też jako dyrektor domu Polonii zwracam się z prośbą o pomoc, o ułatwienie nam tych remontów, żebyśmy mieli możliwość zachowania tego wszystkiego dla potomnych, którzy przyjdą po nas i będą mogli to oglądać. Dziękuję państwu.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Dziękuję.

Teraz będą trzy krótsze wystąpienia.

Poprosimy pana profesora Brykowskiego, żeby przybliżył nam pracę Ośrodka do spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturowego poza Granicami Kraju. Chodzi głównie o ratowanie zabytków.

**Dyrektor Ośrodka do spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturowego
poza Granicami Kraju
Ryszard Brykowski:**

Szanowni Państwo!

Ośrodek powołany został przez Zarząd Krajowy 22 kwietnia 1993 r. W ten sposób Zarząd Krajowy realizował jedną z istotniejszych i ważniejszych uchwał Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy, jaki miał miejsce w dniach 19–23 sierpnia 1992 r. w Krakowie. Podczas tego zjazdu pod adresem prezydenta, parlamentu i rządu Rzeczypospolitej oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” wystosowano szereg postulatów, w tym postulat ochrony polskiego dziedzictwa narodowego poza granicami kraju, szczególnie na ziemiach I i II Rzeczypospolitej.

Proszę państwa, w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych nasza działalność na tych ziemiach była ze względów politycznych bardzo delikatną sprawą, bo każdy nasz ruch był postrzegany za próbę polonizacji. Dlatego przyjęliśmy, że nasze działania będą się koncentrować przede wszystkim na zabytkach sakralnych i sepulkralnych, cmentarzach, nagrobkach, jako że nie mogą one budzić zastrzeżeń co do ich polskiego pochodzenia i charakteru, a zajmowanie się nimi nie wywołuje żadnego sprzeciwu.

Przy ośrodku działa rada programowa, składająca się z wybitnych naukowców, konserwatorów i specjalistów z wszelkich dziedzin, działa honorowo, wyjeżdża też na odbiory prac poza granice kraju.

Żeby nie męczyć państwa dalszą opowieścią, pozwoliłem sobie do torby z naszymi wydawnictwami, którą państwo otrzymacie, włożyć dziewięciostronicowe pismo. Jeśli państwo zechcą to przeczytać, będę bardzo wdzięczny za zwrócenie uwagi na opisane tam blaski i cienie naszych najważniejszych działań, a także kierunki działalności. W ciągu trzynastu lat wykształciło się trzynaście podstawowych kierunków naszej działalności, o trzech może za chwilę powiem, tu państwo mają tabelkę z dziesięcioma kierunkami naszych działań.

Oczywiście najistotniejsze spośród nich są konserwacje, rekonstrukcje i zabezpieczenia zabytków. W ciągu tych trzynastu lat działaliśmy – ja nie mówię o bieżącym roku – w dziewięciu krajach. Są to: Belgia, Białoruś, Francja, Litwa, Łotwa, Mołdawia – powinno być: Mołdowa – Rosja, Ukraina i Stany Zjednoczone. Zakonserwowaliśmy sto dwadzieścia osiem zabytków, sto dwadzieścia sześć ruchomych i dwa zabytki architektury. Dofinansowaliśmy pięćdziesiąt dziewięć obiektów zabytkowych, dla sześćdziesięciu pięciu wykonaliśmy ekspertyzy, prowadziliśmy nadzory na miejscu przy szesnastu ważniejszych obiektach, wykonaliśmy siedem projektów, sześć pomiarów niezbędnych do prac lub do upamiętnienia obiektów skazanych na zagładę, których już w żadnym wypadku nie udałoby się uratować. Upamiętniliśmy osiem miejsc związanych z wybitnymi Polakami lub wydarzeniami historycznymi i wykonaliśmy, na prośbę poszczególnych ośrodków, głównie kardynała Jaworskiego, kopie różnych obiektów zabytkowych do kościołów, kopie zabytków bądź wywiezionych do kraju, bądź bezpowrotnie zniszczonych, które można było odtworzyć na podstawie fotografii.

Inwentaryzowaliśmy cmentarze, dokonaliśmy inwentaryzacji stu czterdziestu ośmiu cmentarzy. Na cmentarzu w Mohylewie na Białorusi zinwentaryzowaliśmy trzysta pięćdziesiąt grobów, na trzech cmentarzach w Mołdowie dwieście czterdzieści grobów, na Ukrainie sto czterdzieści cztery – to jest w części byłego województwa tarnopolskiego i stanisławowskiego, sprawa jest jeszcze niezakończona. W przypadku ośmiu tysięcy pięciuset dwóch nagrobków to są takie karty inwentaryzacyjne, jakie obowiązują w ministerstwie kultury i sztuki dla polskich zabytków w kraju. Szczególny nacisk kładliśmy na inskrypcje pełne, zapis inskrypcji znajdujących się na nagrobkach, krzyżach i wykonanie fotografii. Łącznie dziewięć tysięcy dziewięćdziesiąt dwa nagrobki.

Wykonywaliśmy też inwentarze i ekspertyzy zabytków w placówkach muzealnych poza granicami kraju na prośbę dyrekcji. Przy Francji mamy dwójkę i przy Stanach Zjednoczonych mamy dwójkę, że tak powiem, ale w rzeczywistości, proszę państwa, te cyfry są nieco większe.

W Bibliotece Polskiej w Paryżu zinwentaryzowaliśmy czterysta sześćdziesiąt pięć obrazów, określając zarazem stan zachowania i niezbędne natychmiastowe potrzeby konserwatorskie, oraz przejrzelśmy dwanaście tysięcy czterysta jeden obiektów zabytkowych na papierze: grafik, akwarel, rysunków. Zrobiliśmy to przed generalnym remontem biblioteki paryskiej, który prowadziło stowarzyszenie, przed zapakowaniem ich do skrzyń, dzięki czemu, powiem to otwarcie, udało nam się ocalić ten zbiór od zniszczenia. Były wśród nich zabytki tak zakażone, że gdyby znalazły się w szczelnych skrzynkach czy pudełkach, po odpakowaniu po kilku latach niewiele z tego zbioru udałoby się uratować.

Dwójkę mamy też przy Stanach Zjednoczonych. Otóż na prośbę dyrekcji Muzeum Polskiego w Ameryce w Chicago wykonaliśmy we współpracy z Instytutem Sztuki Polskiej Akademii Nauk inwentarz – podkreślam: inwentarz, bo to coś więcej niż inwentaryzacja – tysiąca trzystu piętnastu zabytków. Zinwentaryzowaliśmy także ponad tysiąc pamiątek, po pudełkach, niewielkich, polonijnych, narodowych i religijnych – ryngrafy, szkaplerze, monety itd., itd.

Proszę państwa, powiedziałem o trzynastu działaniach. Chcę dodać, że te kolejne działania obejmowały popularyzację naszego dziedzictwa poza granicami kraju zarówno w kraju, jak i poza krajem, poprzez wystawy, poprzez wydawnictwa i poprzez organizowanie kursów głównie dla Polaków ze Wschodu i alumnów z Grodna i ze Lwowa, przyszłych włodarzy świątyń, kursów na temat wartości zabytków, tego, czym są, o czym świadczą i konieczności ich ratowania. Prowadziliśmy także współpracę z kołami naukowymi, głównie historyków sztuki, ale także studentów Politechniki Warszawskiej, ze studentami historii sztuki UJ, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, ze studentami wydziału konserwacji uniwersytetu toruńskiego oraz z historykami sztuki, studentami Uniwersytetu Warszawskiego.

Proszę państwa, jeśli można, to jeszcze parę słów. 1 września 1939 r. na obszarze ówczesnego województwa wołyńskiego było sto – powtarzam: sto – kościołów drewnianych. Kiedy objeżdżałem obszar dawnego województwa wołyńskiego w 1993 r., znalazłem tylko jeden kościół, w takim stanie, jaki państwo widzą. Wystarczyła jedna noc rozmowy z księdzem dziekanem, ówczesnym proboszczem katedry łuckiej, księdzem Kamilewskim. Ksiądz pojął w lot, czym będzie uratowanie tego jedynego kościoła.

Panie Przewodniczący Komisji Senackiej, chcę powiedzieć, że nasz wspólny profesor, profesor Jerzy Kłoczowski, wybitnie pomógł w załatwianiu spraw w Łucku i we Lwowie, ale przede wszystkim w Kijowie. Na początku 1994 r. uzyskaliśmy zgodę na przeniesienie, zimą, na przełomie roku 1994 i roku 1995 nastąpiła rozbiórka, a w lecie montaż. Okazało się, że cały zrąb kościoła z wyjątkiem dwóch belek jest dobry, ani jedna deska podłogi nie była dobra, ale wszystkie legary podłogowe modrzewiowe zostały wykorzystane w nowym kościele. Pięć ołtarzy przyściennych płaskich zostało uratowanych. Tak wyglądał kościół 25 sierpnia 1997 r., następnego dnia byliśmy tam razem z prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, panem profesorem Andrzejem Stelmachowskim przy poświęceniu kościoła.

Następny proszę. To jest uroczysta msza, w której biorą udział przedstawiciele kościołów i episkopatów, polskiego, rzymsko-katolickiego na Ukrainie oraz prawosławni. Grekokatolicy na Wołyniu nie odpowiedzieli na zaproszenie. Jeszcze w tym czasie nie było ołtarza, ale był zamówiony do niego obraz, jedna z kopii ładnych polskich obrazów województwa mazowieckiego. To jest ołtarz, wielki ołtarz z tego kościoła już w trakcie rekonstrukcji.

Następny proszę.

(Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski: Panie Profesorze, musimy skracać prezentację.)

Panie Profesorze, mogę przerwać w każdej chwili, a materiały są do wglądu, jeśli państwo sobie życzą.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Głos z sali: Ryszardzie, pokaż najciekawsze z najciekawszych.)

Proszę bardzo.

Lwowska Katedra Metropolitalna. Zwrócono się do nas z prośbą o przeprowadzenie prac konserwatorskich na terenie katedry, chodziło tylko o zrobienie polichromii w prezbiterium. Gdy postawiliśmy rusztowania, wysokie na 29 m, i zobaczyliśmy, jak wygląda całe wyposażenie katedry – to jest kurz, a to jest ten sam aniołek po odsłonięciu, a tak wyglądała polichromia, tu są ślady powstałe przy odtwarzaniu – to doszliśmy do wniosku, że nie damy rady bez konserwacji i odświeżenia dwudziestu siedmiu zabytków znajdujących się w tymże prezbiterium. Inaczej nie miałby to sensu, bo cały ten kurz i proch spadłyby na to prezbiterium. I wreszcie zapis, który prawdopodobnie zdążyliście państwo przeczytać, że dzięki Senatowi Rzeczypospolitej... Proszę państwa, został wyrzucony, skuty kilofami na grobie generała Dwernickiego, z jednego z kościołów we Lwowie. Po dwóch latach starań konsulatu w takiej postaci został nam oddany. Rekonstrukcje trwały trzy lata i Jego Eminencja Kardynał zgodził się, żeby umieścić go w katedrze lwowskiej.

Litwa, Szyłany – obraz bardzo rzadki ikonograficznie, Trójca Święta, pochodzący z kręgu florenckiego, datowany na drugą połowę XVI wieku. Polskie malarstwo późnogotyckie z Rudek na Ukrainie – przed konserwacją i po konserwacji, Stara Sól na Ukrainie, początek XVII wieku. W łuckiej katedrze konserwowaliśmy dziewięć obrazów, między innymi ten obraz, także widzimy go przed konserwacją i po konserwacji, jest to obraz Tadeusza Kuntzego, zwanego za granicą, szczególnie w Rzymie, Tadeo Polacco.

Proszę, tutaj konserwacja wielkiego obrazu, o powierzchni 25 m², w Krasławiu na Łotwie. Nasi konserwatorzy otrzymali za to nagrodę łotewskiego ministra kultury. A żeby wyjąć ten obraz, trzeba było zbudować specjalne rusztowania. Tu jest on zabezpieczony bibułą japońską, by nie uszkodzić malatury przy wyjmowaniu. I widok po konserwacji. Proszę państwa, i takie rzeczy znajdują się na dalekiej Ukrainie. Tu mamy: „Pod Twoją obronę uciekamy się”, Matka Boska Częstochowska i Jezus, który ma na piersiach orła białego z koroną – połowa XIX wieku.

To jest konserwacja, a właściwie wydobywanie spod tynku osiemnastowiecznego iluzjonistycznego obrazu – w kościele w Brzozdowcach i w Kutach – przedstawiającego ostatnią stolicę II Rzeczypospolitej. Na prośbę Jego Eminencji Kardynała zrekonstruowaliśmy brakujące części i zakonserwowaliśmy. Kto tu jest? Obok Matki Boskiej drugi patron archidiecezji lwowskiej.

Proszę, cały piętnastowieczny kościół gotycki w Dunajewie został przez nas uratowany, malarstwo przez zabezpieczenie.

W Skolu – konserwacja siedemnastowiecznego ołtarza.

(Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski: Panie Profesorze, moim zdaniem to już daje obraz.)

Dobrze, tylko powiem państwu, że to również my konserwujemy, to jest na Ukrainie, rok 1762. Dziękuję.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Bardzo dziękujemy.

Przepraszam, że ponaglałem, ale nasz limit czasu się wyczerpuje.

Mignęła tam również jedna ciekawostka, mianowicie restauracja pomnika Żółkiewskiego, wzniesionego przez jego syna na miejscu, w którym poległ w XVII wieku.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Prosiłbym teraz pana dyrektora Chodkiewicza, żeby w prostych żołnierskich słowach powiedział nam o tym, co się tu określa promocją spraw Polonii, niezbyt ściśle zresztą.

**Dyrektor Biura Zarządu Krajowego
Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Andrzej Chodkiewicz:**

Tak jest.

Szanowni Państwo!

Otóż od początku istnienia Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” stały przed nami dwa problemy, z których ważności zdawaliśmy sobie sprawę. Po pierwsze, jak wspomóc istniejące za granicą media polskie, media polonijne, nie tyle zastąpić je jakąś gazetą wydawaną w kraju, ile wspomóc je na miejscu. Wówczas zrodził się pomysł wydawania Biuletynu „Wspólnota Polska”. Ten biuletyn państwo widzieli w gablotkach. Na początku miał on formę kserograficznego biuletynu przeznaczonego dla gazet polonijnych, dzisiaj ma kształt czasopisma, chociaż w założeniu jest to cały czas biuletyn stowarzyszenia przeznaczony dla prasy polonijnej, wydawany w nakładzie dwóch i pół tysiąca egzemplarzy, dzisiaj jako kwartalnik. Przede wszystkim jest to kronika wydarzeń polonijnych, ale zawiera on także, jak państwo wiecie, bo otrzymujecie ten kwartalnik, teksty popularnonaukowe, naukowe, poświęcone sprawom polonijnym. Tak jak państwo widzicie, zawartość tegoż biuletynu, i aktualnych, i wcześniejszych numerów, jest w każdej chwili dostępna na naszej stronie internetowej. Można powiedzieć, że z biegiem czasu, już w XXI wieku doszliśmy do wniosku, że trzeba sięgnąć po nowe medium i od 2003 r. dysponujemy stroną internetową Świat Polonii – może poproszę o pokazanie strony głównej – która jest dzisiaj portalem internetowym prowadzącym Polaka z zagranicy do kraju. Jest to strona dość chętnie odwiedzana, nasz największy dotychczasowy wynik miesięczny to dwa miliony siedemset tysięcy wywołań strony, odnotowane w maju tego roku. W czasie wakacji to się zmniejszyło, ale jesienią wróciło już do ponad dwóch milionów.

Strona ta jest adresowana do Polaków za granicą i zawiera trzy zakładki. „Polonia i Polacy na świecie” to jest zakładka, która jest państwu tu w komisji być może najbardziej przydatna, ponieważ zawiera ogromną ilość wiadomości na temat polskich instytucji działających za granicą. Tutaj znajduje się wejście do polonijnego banku danych, który zawiera dane adresowe około sześciu tysięcy instytucji, organizacji polonijnych działających w świecie. Tak jak widać, można wyszukiwać poprzez kraje, poprzez typy organizacji, tak że łatwo jest odnaleźć organizację, jakiej się potrzebuje, a także w takim miejscu świata, w jakim się chce. Ta duża zakładka to jest „Oświata polonijna”, wobec tego są tu i informacje na temat dokumentów dotyczących oświaty, i wnioski z forów polonijnych, i informacje o certyfikacji, o szkołach przy ambasadach i uczelniach w Polsce. Proszę, tu jest przykład chociażby ostatniego forum.

Bardzo istotną sprawą – państwo otrzymali te książki wydawane u nas – są broszury „Polacy w...” zawierające przepisy dotyczące mniejszości narodowych w krajach Europy Środkowej. To całe ustawodawstwo w wersji polskiej i w języku kraju zamieszkania jest dostępne również na stronie internetowej, wobec tego Polacy z zagranicy z łatwością mogą sięgać do swojego ustawodawstwa nie tylko w formie tradycyjnej, pisanej, ale także w formie elektronicznej.

Oczywiście środek naszego portalu zajmuje, tak jak w każdym porządnym portalu, kronika wydarzeń bieżących, a więc informacje o najnowszych wydarzeniach ze świata polonijnego i nie tylko.

Druga zakładka tegoż portalu to jest „Kraj dla Polonii”. Znajdują się tu informacje o tym, jakie instytucje i w jaki sposób służą pomocą Polakom za granicą, duża informacja zatytułowana „Senat i Polonia”, a także informacje prawne, dotyczące przede wszystkim spraw obywatelskich, aktualne ustawy obowiązujące w Polsce, informacje o instytucjach państwowych, naukowych, kulturalnych oraz informacje, które można w każdej chwili wykorzystać, choćby w szkole polonijnej, na przykład z historii Polski, o najważniejszych postaciach naszych dziejów, jest tu nawet taka zabawna zakładka „Kuchnia polska”, z tego, co wiemy na podstawie danych z naszych liczników komputerowych, jest to strona bardzo chętnie odwiedzana.

Ostatnia zakładka „Informacje o »Wspólnocie Polskiej«” zawiera informacje o władzach stowarzyszenia, o naszej działalności, sprawozdania, informacje o inwestycjach, o pracy ośrodka dziedzictwa i naszych najważniejszych imprezach. Większość zdjęć, które przedstawił państwu w czasie prezentacji, jest cały czas obecna na stronie internetowej, mamy tu teraz także zdjęcia z odbywającej się niedawno wystawy o Polonii brazylijskiej. Na tej stronie jest również informacja o tym, w jaki sposób można wnioskować do „Wspólnoty Polskiej”, o wnioskach inwestycyjnych, o dofinansowania, o wnioskach stypendialnych, wobec tego osoby spoza kraju mają łatwy dostęp do wszelkich informacji i formularzy.

To jest dzisiaj niejako nasze główne okno na świat i prezentacja nie tylko Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, ale przede wszystkim Polski. Chcielibyśmy ten portal rozbudowywać i traktować go jako największą pomoc dla środowisk polonijnych, jeżeli chodzi o media.

Drugą sprawą, o której pamiętamy, jest fakt, że o istnieniu Polaków za granicą trzeba również przypominać publiczności polskiej. Myślę tu przede wszystkim o wydawnictwach książkowych. Dzięki wsparciu Senatu w ciągu tego piętnastolecia udało się nam wydać ponad setkę książek. Są to nie tylko nasze wydawnictwa, ale także wydawnictwa wspierane za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Są one reklamowane na naszych stronach internetowych. Jako najciekawsze poleciłbym ową serię dotyczącą standardów praw mniejszości narodowych oraz książki mówiące o zabytkach polskiej sztuki na Kresach; to jest taka nasza swoista specjalność. Oprócz tego staramy się publikować prace pisarzy polonijnych, zwłaszcza popularnonaukowe, naukowe, czasami literaturę piękną. Myślę, że to wszystko o mediach w tych kilku słowach. Dziękuję.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Dziękuję bardzo.

Jako ostatni może pan doktor Jurczak przybliżyć nam pewne problemy finansowe i niektóre inwestycyjne.

**Skarbnik Zarządu Krajowego
Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Kazimierz Jurczak:**

Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Chciałbym prosić o zgodę na zmianę konwencji i na to, żebym powiedział tych kilka słów na siedząco, to może uda mi się być bardziej zwięzłym, zwłaszcza że mówię jako ostatni.

Jeśli powiedzenie, że tam, gdzie mowa o pieniądzach, kończą się żarty, jest prawdziwe, to Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” jest organizacją śmiertelnie poważną. Od początku lat dziewięćdziesiątych gospodarzymy środkami budżetowymi przekazywanymi przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej z przeznaczeniem na pomoc środowiskom polskim za granicą i na ich aktywizację. Ośmielę się stwierdzić, że gospodarzymy dobrze, starając się nie marnować powierzonych nam środków, wykorzystywać je w sposób jak najbardziej racjonalny. Dowiodły tego, jak się wydaje, kolejne kontrole finansowe. Potrafiliśmy dostosować się do zmieniających się warunków pozyskiwania i rozliczania funduszy, warunków ustalanych przez odpowiednie ciała senackie i wprowadzających, nie ma co ukrywać, coraz surowsze rygory administracyjno-finansowe, w naszej opinii nie zawsze uzasadnione. Zasadniczym problemem nie jest jednak rygorizm zmieniających się przepisów, ale fakt, że „Wspólnota Polska” bierze na siebie całe ryzyko – nazwijmy je umownie – inwestycyjne, a pieniądze inwestujemy nie tyle i nie tylko w budynki, ile przede wszystkim w ludzi, mniej lub bardziej sprawnych organizacyjnie, mniej lub bardziej uczciwych. My przekazujemy im środki pieniężne, ale to oni je wydają. Jest to ten aspekt sprawy, o którym, wydaje mi się, czasami się zapomina.

Garść liczb dotyczących ostatniego zakończonego roku naszej działalności, czyli roku 2005. Nasze przychody w 2005 r. wyniosły prawie 41 milionów zł, z czego dotacja z Kancelarii Senatu na działalność programową brutto wyniosła ponad 21 milionów zł i na działalność inwestycyjną prawie 10 milionów zł, co oznacza przy bardzo prostym rachunku, że 76% naszych przychodów w 2005 r. to były środki przekazane nam przez Kancelarię Senatu. W tym samym roku 2005 nasze koszty ogólne wyniosły ponad 6 milionów 100 tysięcy zł, z czego 900 tysięcy zł to były koszty poniesione przez Dom Polonii w Pułtusku, a pozostała kwota, 5 milionów 200 tysięcy z ogonkiem, to były koszty wygenerowane przez Biuro Zarządu Krajowego i oddziały. Z tych 5 milionów 250 tysięcy zł 3 miliony 240 tysięcy zł to były środki przyznane przez Kancelarię Senatu na koszty ogólne, zaś ponad 2 miliony zł zostały pokryte ze środków własnych.

Proszę państwa, dzisiaj o inwestycjach mówiono już wiele, więc mnie nie pozostaje nic innego, jak mówić bardzo niewiele. Postaram się tylko w sposób niejako zbiorczy przedstawić to, co działo się w tej dziedzinie od 1992 r. Otóż, proszę państwa, od 1992 r. do 2006 r. Senat Rzeczypospolitej Polskiej przeznaczył na realizację zadań inwestycyjnych, tych, które były prowadzone za pośrednictwem „Wspólnoty Polskiej”, prawie 165 milionów zł. Zaczęło się od skromnych 344 tysięcy zł w 1992 r. Ta suma urosła w najlepszym, 1999 r. do ponad 21 milionów zł po to, żeby spaść w roku bieżącym do 12 milionów 400 tysięcy zł.

I tylko taka jedna uwaga, rodzaj komentarza do kwestii inwestycyjnej. Mianowicie w tej chwili mamy trzydzieści zadań w okresie gwarancji bądź rękojmi, które trwają od trzech do pięciu lat. Proszę państwa, zdarza się, że w tych okresach ponosimy koszty, na które nie dostajemy już żadnych środków. W tym momencie już na koniec chciałbym przejść do kwestii najbardziej kontrowersyjnej, która często pojawia się w naszych dyskusjach z Senatem, jest to mianowicie kwestia poziomu kosztów ogólnych, innymi słowy kosztów ponoszonych, generowanych przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” dla obsługi zakontraktowanych zadań. Nie wchodząc w szczegóły, powiem, że dziesięcioprocentowy uśredniony narzut kosztów ogólnych na prowadzoną

działalność nie wydaje się wskaźnikiem wygórowanym. Przy takiej liczbie zadań, jaką realizujemy – wspomnę na marginesie, że dla ich obsługi, dla obsługi zadań zleczanych nam tylko przez Kancelarię Senatu, utworzono nie mniej niż tysiąc pięćset kont księgowych – przy takiej liczbie zadań, przy takiej liczbie partnerów i takiej skali trudności, jaka wciąż jest charakterystyczna dla Wschodu, to nie jest tylko i wyłącznie kwestia Białorusi, gdzie sytuacja jest najtrudniejsza, ale także Rosji i Ukrainy, więc przy takiej skali trudności prowadzenie skutecznej działalności wymaga często prawdziwej ekwilibrystyki organizacyjnej i finansowej. Ja bym się w tym miejscu zatrzymał, bo podejrzewam, że i tak w dyskusji jakaś część czy jakiś aspekt problemów finansowych jeszcze się pojawi. Dziękuję państwu.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Dziękuję bardzo.

Kończąc, chciałbym tylko dodać dosłownie parę słów na temat zamierzeń przyszłościowych. Myślę, że w najbliższym czasie ze spraw nowych, bo gdy chodzi przecież o sprawy kultury, oświaty czy inwestycji, to będzie to działalność w dużej mierze kontynuowana...

(Brak nagrania)

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

...Wysoki Senat zechce przychylnie na to spojrzeć, to chcielibyśmy przynajmniej w czterech krajach utworzyć ośrodki informacyjne czy informacyjno-pomocowe, w Irlandii, w Hiszpanii, w Wielkiej Brytanii i w południowych Włoszech. To są te rejony, gdzie organizacje polskie były słabe albo w ogóle ich nie było, dotyczy to zwłaszcza Hiszpanii, Irlandii, ale i południowych Włoch, i gdzie napłynęła szczególnie duża liczba naszych rodaków wymagających przede wszystkim poinformowania. Chodzi o poinformowanie o najważniejszych sprawach, gdzie można znaleźć pracę, gdzie można znaleźć oparcie w razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku, do kogo można się zwrócić w najrozmaitszych sprawach życia codziennego. Będzie to najefektywniejszy rodzaj pomocy, przynajmniej w tych czterech krajach, powtarzam, w Irlandii, w Hiszpanii, w Wielkiej Brytanii i w południowych Włoszech. Tam te potrzeby rysują się jako szczególnie pilne. Myślę, że będą to działania równoległe z działaniami Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Jeśli chodzi o inne sprawy, my nie rezygnujemy z pomysłu wybudowania Domu Polskiego we Lwowie, podobnego do domu w Wilnie. Fakt, że rokowania ze stroną ukraińską się załamały, to nie powód, żebyśmy do tego nie mieli wrócić, jeśli nie tędy, to innym szlakiem. Gdy chodzi wreszcie o nasze własne domy Polonii, to chcemy się dobrać do funduszy Unii Europejskiej, żeby przeprowadzić modernizację i remont tego obiektu kosztem 4 milionów 600 tysięcy zł. To tyle. Dziękujemy bardzo. Trochę przekroczyliśmy limit czasu, ale liczymy na *clementia*. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Bender:

To doskonale, ale pana doskonałość, Panie Marszałku, wyraża się między innymi w tym, i jest to wyjątkowe, że tylko trochę przekroczyliśmy ramy czasowe.

Panie i Panowie Senatorowie, sądzę, że mogę w imieniu państwa podziękować panu marszałkowi i referentom, którym powierzył głos, za to, że ukazali nam głębię, a zarazem rzeczywiście ogrom działalności Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, o której wiedzieliśmy, ale tych detali, tych szczegółów nie znaliśmy. Pani współprzewodnicząca, pani senator Arciszewska, gdy profesor Brykowski opowiadał o odnawianiu zabytków, powiedziała, że to sprawa wyjątkowa.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Myślę, że na wielu z nas wywarło wrażenie to, że jest tyle i tak ważnych dokonań, dokonań ważnych dla Polski. Te sprawy często nikną, chociażby ten obraz sakralny z Jezusem z orłem na piersiach, ale z pewnością takich spraw było więcej.

Droży Państwo, cóż, mówiąc publicystycznie, „Wspólnota Polska” jest największym podmiotem współdziałającym z naszą komisją. Wynika to z historii, zaczęło się to najwcześniej, w związku z tym „Wspólnota Polska” zagospodarowała spory obszar działania, któremu komisja i Senat patronuje, ale wynika to również z tego, że podjęto tyle różnych inicjatyw, związanych zarówno ze Wschodem, jest i oddzielna fundacja zajmująca się sprawami Wschodu, jak i z południem Europy, także z krajami pozaeuropejskimi, była tu mowa o Brazylii, o innych krajach. To jest bardzo ważne, istotne.

Proszę państwa, gdy przed niespełna rokiem uczestniczyłem w kongresie USO-PAŁ – Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich w Ameryce Łacińskiej, której przewodniczył pan prezes Jan Kobylański, podszedł do mnie ktoś z Brazylii i powiedział, że nigdy nie przypuszczał, że dojdzie do takiej sytuacji, bo nadwerężył sobie kręgosłup od noszenia paczek na pocztę i wysyłania do Polski, a teraz pomoc kierowana jest z Polski do Brazylii. „Pan Balcer w Brazylii” Konopnickiej. Polacy szukali tam zarobku, a teraz nagle, powiedział, to niewyobrażalne, że my z Polski uzyskujemy pomoc. Trudno mi powiedzieć, czy nie będziemy udzielali pomocy nawet Ameryce Północnej. Tam Kongres Polonii jest silny, mocny finansowo, ale wszystko może się zdarzyć. Cieszymy się z tego, ale chodzi o to, żeby to czynić funkcjonalnie i z takim pożytkiem, jak słyszeliśmy. Była tu mowa o różnych dziedzinach, na koniec pojawił się sport, nawet pan marszałek, jak widzę, eksponuje tę sprawę, i słusznie.

Chcę państwu powiedzieć, że odbędzie się specjalna konferencja poświęcona sportowi, nad którą już pracują pan senator Person i pan ambasador Rybczyński. Planujemy tę konferencję na początek listopada.

Skoro mowa o konferencjach, to przejdę do ostatniej kwestii, którą poruszył pan marszałek, otóż do sprawy nowej emigracji. To działanie, które państwo przewidujecie, też jest pionierskie i oby nabrało realnych kształtów. Sądzę, że w naszej komisji będzie wsparcie dla tego działania. Chcę powiedzieć, że na 20 października zaplanowana jest konferencja, która będzie dotyczyła również tych kwestii.

I ostatnia już sprawa. Jesteśmy laikatem, jak to się w kościele mówi, jest kościół hierarchiczny, a my niejako pomagamy kościołowi hierarchicznemu w inicjatywach dotyczących budownictwa sakralnego; mówię „my”, przepraszam bardzo, państwo pomagacie, my również, pośrednio, ale wy bezpośrednio. Tyle obiektów sakralnych, które doczekały się wręcz rekonstrukcji, to jest ogromnie ważna sprawa. Sądzę, że trzeba by było, żebyśmy robili to nie tylko jako laikat – będę mówił w *pluralis tantum* o nas wszystkich – a będziemy to czynili, ale może warto byłoby powołać, zorganizować konferencję dla szerszego spojrzenia, poprosić różne instytucje kościelne, które też

z pewnością swoimi kanałami czynią podobne dobro, ale może niektóre nie znają dróg, którymi można je czynić. Moglibyśmy wspólnie z instytucjami kościelnymi, których jest wiele, to nie tylko Caritas, zorganizować konferencję dotyczącą pomocy Polonii. To tak przysłościowo. Proszę państwa, to wszystko będzie możliwe, ale zależy to nie tylko od komisji, naszego prezydium i wszystkich dwudziestu sześciu, bo już nie dwudziestu siedmiu członków komisji, ale również od komisji finansowej Biura Polonijnego, któremu przewodniczy pan minister Łanczkowski. Od chwili objęcia urzędu zawsze jest pan z nami – dziękuję panu za obecność na dzisiejszym posiedzeniu – i to wszystko jakoś zbiera, kumuluje. Sądzę, że pana wpływ na to, żeby na tak szczytne cele... Chodzi o to, żeby wszystko, co ustala komisja finansowa, mogło być, powiem tak, ustalone maksymalnie. Te same słowa kieruję do pozostałych przedstawicieli Biura Polonijnego. Na tym kończę.

Teraz proszę panie i panów senatorów, a także gości, o zabieranie głosu, o przedstawianie pytań, swoich uwag i dezyderatów.

Kto z państwa chciałby zabrać głos?

Pani Senator, proszę.

Senator Jadwiga Rudnicka:

Ja kieruję pytanie do pana marszałka. Jak wygląda w tej chwili sprawa Polaków w Niemczech? Nie mówię o mniejszości polskiej, bo pan minister Skubiszewski kiedyś to załatwił i pan marszałek pamięta, jakie były wówczas nasze stanowiska, naszego pana przewodniczącego, profesora Bendera i mojej skromnej osoby. Ja wiem tylko tyle, że jest tam kilka towarzystw, niestety, z sobą skłóconych. Czy pan marszałek ma jakieś bliższe wiadomości na ten temat? Będąc wiceprzewodniczącą Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski, które mieści się w Krakowie przy Akademii Umiejętności – tam mamy siedzibę, jestem tym bardzo zainteresowana. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję, Pani Senator.

To jest bardzo generalna kwestia, która zawsze skupia naszą uwagę, choć bardzo bym prosił, abyśmy mogli zabrać głos w sprawie przedstawianych problemów szczegółowych, ale może pan marszałek dopowiedziałby coś tu pani senator.

(*Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski: Od razu, teraz czy później? Na końcu.*)

Dobrze, na końcu.

Jeśli pani senator pozwoli, to pan marszałek na sam koniec, po przywołaniu szczegółów, jeszcze dopowie.

Czy ktoś z państwa senatorów chciałby jeszcze zabrać głos?

Pan marszałek Płażyński, prosimy.

Senator Maciej Płażyński:

Razem z panem profesorem Stelmachowskim byliśmy w Irlandii i dlatego zaintrygowała mnie zapowiedź powołania w Irlandii, a także trzech innych państwach, centrum informacyjnego. Czy pan profesor mógłby bliżej powiedzieć, jaka jest kon-

cepcja? Wydaje mi się, że jest to sprawa wymagająca jeszcze przedyskutowania, sądzę, że również przedyskutowania w naszej komisji przed sesją zaplanowaną na 20 października, gdyż problem jest sformułowany. Ale jak podzielić obowiązki, ile przejmujemy my jako państwo polskie, a ile trzeba zostawić naszym obywatelom, którzy pojechali szukać tam zarobku, pieniędzy, szczęścia – to są kwestie dyskusyjne i oczywiście koncepcje mogą być różne. W związku z tym chciałbym wiedzieć, czy zapowiedź wsparta jest już pewną koncepcją, czy jest to na razie tylko...

(Przewodniczący Ryszard Bender: Czy już nabrała kształtów, tak?

Tak, czy jest już kształt.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Pan pozwoli, pan senator chce tu dopowiedzieć ad vocem czy ad verbum.

Proszę.

Senator Czesław Ryszka:

Panie Marszałku, tak się składa, że pod koniec tego tygodnia razem z profesorem Benderem bierzemy udział w konferencji rektorów misji katolickich w Europie. To spotkanie odbędzie się w Londynie. Chcę powiedzieć, że odpowiedź na pytanie pana marszałka Płażyńskiego jest dla nas bardzo ważna, ponieważ moglibyśmy przekazać informację o tym, że planuje się założyć takie ośrodki informacyjne. To jest jedna sprawa.

Druga to pytanie dotyczące sprawozdania finansowego. Skąd mianowicie oprócz dotacji Senatu „Wspólnota Polska” czerpie przychody, jakie ma źródła dochodów? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Odpowiedzi może później, łącznie, wówczas będzie to chyba bardziej uporządkowane. Udzieliłem głosu koledze, panu senatorowi ad vocem, a to się okazało ad meritum.

Senator Czesław Ryszka:

Przepraszam, jeszcze ćwierć pytania.

Czy Dom Polonii w Pułtusku wymaga dotacji, czy sam się finansuje?

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję.

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Piotr Zientarski:

Kolega przed chwilą właściwie wyręczył mnie w jednej sprawie, bo większość czasu obrad naszej komisji, jak do tej pory, poświęcamy sprawom finansowym,

w związku z tym sprawy finansowe nie są nam obce i bardzo interesuje nas to, żeby jak najbardziej racjonalnie rozdzielić dostępne środki.

Moje pytanie jest niejako powtórzeniem, choć może idzie troszeczkę dalej. Mianowicie słyszymy, że inne stowarzyszenia, fundacje, na przykład Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” czy inne, które zajmują się podobną działalnością, właściwie w stu procentach korzystają z dotacji Senatu, nie pozyskują żadnych innych środków. Z tego też wynika nasze zainteresowanie. Oceniam te 24% własnych środków bardzo pozytywnie na tle innych stowarzyszeń, które prezentowały nam swoje działania podczas posiedzenia komisji. W związku z tym mam pytanie. Czy istnieje potrzeba mnożenia fundacji czy stowarzyszeń, które działają na przykład na Wschodzie? Przecież Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, jak widzimy, również ten obszar ma w kręgu swoich zainteresowań. Czy ewentualnie widzielibyście państwo potrzebę jakiejś koordynacji środków, czy macie jakiś wewnętrzny podział, specjalizujecie się, powiem tak trywialnie, w tej działalności, jeśli chodzi o pomoc Polakom na Wschodzie? Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Kto z pań i panów senatorów jeszcze chciałby zadać pytanie?

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Bronisław Korfanty:

Panie Przewodniczący! Panie Profesorze!

Ja chciałbym nawiązać do końcowego fragmentu wypowiedzi pana marszałka Stelmachowskiego i chciałbym zapytać o zamierzenia na 2007 r. w tej materii, która jest jedną z najważniejszych, mianowicie nauczania języka polskiego. Jakie są zamierzenia „Wspólnoty Polskiej” w zakresie budowy nowych szkół czy też remontów szkół za granicą? Wiemy dzięki naszej wizycie z panem senatorem Boroniem na Ukrainie, że mamy budować szkołę w Szaróweczce-Mańkowcach. Jakie są inne zadania w tej materii?

Druga sprawa związana jest z Domem Polskim w Rydze. Gdy byliśmy w Rydze z panem senatorem Personem oraz z panem marszałkiem, ta sprawa się pojawiła. Chciałbym zapytać, czy są jakieś informacje na temat Domu Polskiego, który moim zdaniem powinniśmy otworzyć również w Rydze. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję.

Czy jeszcze ktoś zechce prosić o głos? Na razie przerwa.

Czy ktoś z gości chciałby zabrać głos?

Jeśli nie, to prosimy pana marszałka.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Panie Marszałku! Panie Senatorze Przewodniczący!

Jestem wdzięczny za ton pytań, w którym słyhać życzliwość, to bardzo ważne. Otóż najbardziej skomplikowane jest zapytanie pani senator, dotyczące Polaków

w Niemczech. Ponieważ, zdaje się, nie ma tu prasy, to mogę odpowiedzieć względnie szczerze. Sytuacja naszych rodaków w Niemczech rysuje się źle, rysuje się źle z dwóch zasadniczych przyczyn: słabości organizacji polskich oraz celowej działalności władz niemieckich. Pod tym względem niewiele się zmieniło i deklaracje bardzo przyjazne, ogólnopolityczne nie przekładają się na działania praktyczne. Niewątpliwie stronie niemieckiej zależy na przyspieszonej asymilacji naszych rodaków, zresztą nie tylko ich. Załamanie demograficzne w Niemczech powoduje chęć pozyskania soków z innych grup narodowościowych. Mam podejrzenie, którego nie jestem w stanie udowodnić, dlatego mówię w tym gronie, ale kilka razy rozłąmy w organizacjach polskich w dziwny sposób pokrywały się z działaniami niektórych osób, o których mówiono mi, że są funkcjonariuszami Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji, bo tak się on tam nazywa.

Praktycznie wygląda to tak, że jedyną organizacją, jeśli można tak powiedzieć, która ma swoją siłę, jest duszpasterstwo polonijne, ale uwaga, ono obejmuje około stu dwudziestu tysięcy ludzi, to jest i dużo, i mało, dlatego że nie wiem, czy dwa miliony, czy milion, trudno powiedzieć, milion na pewno...

(Głos z sali: Półtora miliona.)

O co tu chodzi? Dla mnie samego to najtrudniejsza sprawa. Pamiętajcie państwo, że mówi do was poznaniak, zatem sprawy niemieckie zawsze były mi w jakiejś mierze bliskie. Zetknąłem się z kategorią osób, o której mi się za czasów młodości nie śniło. To w Niemczech usłyszałem określenie Deutsch-Pole, Polako-Niemiec. Nie wyobrażałem sobie takiej hybrydy. Dochodzę do wniosku, że jest dość duża liczba osób o autentycznie podwójnej świadomości narodowej i wydaje mi się, że oni dzisiaj stanowią trzon tych Spätaussiedler, czyli późnych przesiedleńców. I rzeczywiście, najpierw denerwują Polaków, bo zapisują się do organizacji mniejszości niemieckiej w Polsce, pobierają paszporty, które hojnie im rozdaje ambasada RFN, jadą tam, a tam z kolei denerwują władze niemieckie, bo w niedzielę idą na mszę polską do kościoła. I co z tym fantem zrobić? To nie jest prosta sprawa. Ja jeszcze nie wymyśliłem recepty i nie słyszałem, żeby ktoś wymyślił, jak podejść do ludzi o podwójnej świadomości narodowej.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Bardzo trudno to określić, dlatego myślę, że nie będzie to problem łatwy do rozwiązania.

Jeśli chodzi o organizacje przykościelne, one są tam bardzo czynne. Jest tam przede wszystkim ośrodek Concordia, który został zakupiony nie bez zasilenia pieniędzmi Senatu Rzeczypospolitej, niezwykle aktywny. Dobrze się stało, że na czele działalności oświatowej i nie tylko, bo ostatnio również na czele Konwentu Organizacji Polskich w Niemczech, stoi profesor Małoszewski, związany z działalnością misji katolickiej. Również po okresie konfliktów wydaje się, że szczęśliwym rozstrzygnięciem było mianowanie księdza Budynia rektorem rektoratu polskiego w Niemczech, albowiem jest to ksiądz, który ma bardzo duży zmysł humoru, to mu ogromnie pomaga w rozwikłaniu różnych konfliktów i jakoś sobie radzi. Ostatnio, jak mówił, zaczął prowadzić akcję wykupu kościołów od diecezji niemieckich, ponieważ te diecezje są często zadłużone, wobec tego, jak mówił, za stosunkowo niewielkie pieniądze można wykupić i potem nikt już nam nie będzie się wtrącał. Przytaczał mi kilka konkretnych przypadków. Polityka tu też bywa niekiedy dziwna.

Muszę powiedzieć, że polskie placówki dyplomatyczne na ogół prowadzą działalność bardzo aktywną, i to dobrze, tu ukłon w stronę i ambasady, i konsulatów. Zupełnie jednak nie rozumiem polityki instytutu polskiego, a raczej instytutów, bo są tam dwa instytuty, które programowo czynią akcję izolacji od tamtejszych Polaków. My jesteśmy do transponowania wartości kulturalnych do społeczeństwa niemieckiego – tak brzmi to ich hasło. Myślę, że jest to całkowity absurd, ale i z czymś takim możemy się spotkać. Mnie się zdaje, że jeżeli w młodym pokoleniu nie znajdą się ludzie, którzy doprowadzą do okrzepnięcia organizacji polskich, będzie nam bardzo trudno.

Fatalnie wygląda oświata. Obejmuje ona stosunkowo niewielką liczbę dzieci i młodzieży. Przy tym sytuację utrudnia jeszcze fakt, że w Niemczech nie ma centralnego ministerstwa oświaty, wszystko należy do landów. Potem dzieje się tak, że jeśli jest jakiś problem, to landy mówią: to nie my, to centrala, a centrala mówi: to nie my, to landy. Efekt jest dziwaczny. Najlepiej się powodzi w landach północnych, protestanckich, a najgorzej w południowych, katolickich. Na przykład eksperyment bremeński, gdy w Bremie wprowadzono nagle język polski do pięciu szkół na raz, dał bardzo dobry efekt. Tymczasem na południu nie można dać sobie rady, nie mówiąc już o tym, że szkolnictwo przyparafialne jest w takiej sytuacji, że w Nadrenii-Westfalii otrzymuje pewną pomoc finansową, a w Bawarii nie. Tak że są landy, które prowadzą swoją, niekiedy zupełnie niezrozumiałą politykę. To tyle, Pani Senator. A nasza rola na tym tle jest dosyć trudna.

Jeśli chodzi o dalsze sprawy, które poruszył pan marszałek Płażyński, jest kwestia wspomnianych centrów informacyjnych. Na obecnym etapie jest to koncepcja nieuszczergólowiona, dopiero trzeba będzie to zrobić, raczej z większym naciskiem na samą informację, a mniejszym na pomoc, a jeśli pomoc, to prawną, co w wielu wypadkach byłoby przydatne. Wydaje nam się, że nie może to być coś bardzo kosztownego, przynajmniej na początek. Chodzi raczej o to, żeby był to punkt oparcia. Razem z panem marszałkiem miałem zaszczyt uczestniczyć w spotkaniu z Polonią w Dublinie. Co było charakterystyczne? Jest tamtejszy POSK, który jest pewną zminiaturyzowaną repliką POSK londyńskiego. Jeżeli jednak te panie powiedziały, że one dyżurują raz w tygodniu, to nie może on spełniać swoich zadań, tam powinien być taki ośrodek, ale czynny codziennie. Wydaje mi się, że to już wskazuje kierunek działań, myślę, że w tym duchu trzeba by się poruszać.

Jeśli chodzi o Wielką Brytanię, tam nie ma potrzeby założenia ośrodka, jest to raczej koncepcja dopomożenia Zjednoczeniu Polskiemu w Wielkiej Brytanii, zwłaszcza w zakresie prawnym. Trzeba by po prostu dać trochę grosiwa, żeby mogli zaangażować stałego prawnika. A gdy chodzi o samą działalność, to w Wielkiej Brytanii wiąże się to z czymś innym. Upadają stare, tradycyjne czasopisma. Wydaje się, że powinni się nastawić na internet, na młodszą Polonię. I to też jest do zrobienia...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, jeżeli u nas dochodzi do dwóch milionów wejść, odwiedzin miesięcznie, to tam tym bardziej powinno tak być, więc można się tego spodziewać.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dwaj panowie senatorowie poruszyli sprawę źródeł finansowania, funduszy i tym podobnych. Otóż chciałbym powiedzieć tak. Z pewnością nie w naszym interesie jest mnożenie instytucji, które by się tym zajmowały. Takie były realia za poprzedniego rządu. Miałem nawet lekką pretensję do poprzedniego marszałka Senatu, który

w Grodnie powiedział, że naszym osiągnięciem jest złamanie monopolu „Wspólnoty Polskiej”, teraz dajemy dotacje pięćdziesięciu jeden organizacjom. Jeżeli to miało być wielkie osiągnięcie, to muszę powiedzieć, że odebrałem je z niejaką przykrością, choć nigdy nie dążyliśmy do monopolu. Na ogół robiliśmy to w ten sposób, że z niektórymi większymi fundacjami doprowadzaliśmy do rozgraniczenia pól działalności. Gdy chodzi na przykład o mass media, to uważamy, że działania w tym zakresie podejmuje Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” i niech ona się zajmuje wszelkimi mediami na Wschodzie. My zajmujemy się tym na Zachodzie. To jakoś działa, ale czasami depczemy sobie po piętach, nie można ukrywać, że tak się dzieje.

(Głos z sali: Ale z pożytkiem.)

Nie zawsze, nie zawsze, zwłaszcza gdy są to kroki, które jedni utajniają przed drugimi.

Pojawiło się wielkie pytanie, czy Fundacja „Semper Polonia” powinna być głównym dawcą stypendiów na Wschód, tym bardziej że robi to poprzez sieć konsulatów. Dzieje się coś bardzo dziwnego, oto pieniądze z państwowej kasy przekazywane są do organizacji pozarządowej po to, żeby były dystrybuowane znowu przez kanał rządowy. Jest to już jednak problem do rozstrzygnięcia dla Wysokiego Senatu, nie dla nas, my tu jesteśmy tylko biorcami.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Gdy chodzi o inne źródła finansowania, to częściowo są one publiczne, chodzi tu zwłaszcza o MEN. Wprawdzie MEN za rządów lewicy drastycznie nam to obcinało, niemniej jednak w normalnych czasach, tak to nazwę, na pomoc dla dzieci i młodzieży, kolonie itd., dostawaliśmy w porywach do 4 milionów zł, nawet 4 miliony kilkaset tysięcy. Potem nam to obcięto do 1/10. W tym roku jest troszeczkę lepiej, z nadziejami na rok przyszły. Pewne niezbyt wielkie kwoty dostawaliśmy z ministerstwa kultury, zwłaszcza gdy chodzi o ośrodek, którym kieruje profesor Brykowski, to ministerstwo kultury nam coś niecoś dawało. Były wreszcie pewne pieniądze z innych źródeł, w ogóle pozapaństwowych. Od razu możemy powiedzieć, że domy polskie mniej więcej od pięciu lat nie otrzymały żadnego zasilenia zewnętrznego, musiały radzić sobie same i same sobie radzą, w związku z tym poza pewnymi sezonowymi niekorzystnymi wahnięciami jakoś to idzie. Najpoważniejszą sprawą jest próba renowacji tego zamku, ale zostanie to zrobione z funduszy unijnych, nie obciążając funduszy senackich.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak, a reszta to nasze fundusze, to już są inne sprawy.

Tak to z grubsza wygląda. Generalnie nastąpiło pogorszenie sytuacji w tym sensie, że w dawniejszych okresach Senat czasem nam pomagał, jeśli chodzi o zabytkowe budynki, którymi gospodarujemy, ale mniej więcej pięć lat temu, jak powiadam, to zanikło i w tej chwili musimy sobie sami dawać radę, chociaż ja sam patrzę z pewną żalnością na fronton naszego domu na Krakowskim Przedmieściu, który wygląda okropnie, ale może uda nam się coś pozyskać w tym roku.

(Przewodniczący Ryszard Bender: Panie Marszałku, będziemy nad tym myśleć, ale sądzę, że i ministerstwo kultury pewnie tak samo ma w opiece...)

Ma, jednak jest to opieka uciążliwa. Powiedzieli nam ostatnio: jest już decyzja, że dostaniecie na to środki. My na to, że już trzy tygodnie czekamy na umowę. – A nie, – usłyszeliśmy – umowa to nie teraz, bo urzędniczka została skierowana do pracy nad tym, jak zagospodarować nadwyżki budżetowe, które się pojawiły, i w związku z tym nie może się zająć waszymi sprawami.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

A jak to potem wydać we właściwym czasie? To są drobiazgi, którymi już nie chcę teraz zawracać głowy.

Gdy mówimy o finansach, to jest oczywiście jedna prośba, prośba o to, żeby maksymalnie ułatwić wzajemne rozliczenia. Na przykład we wszystkich umowach z Senatem jest zapisane, że mamy się rozliczyć z różnic kursów walutowych. Proszę państwa, czy wy sobie wyobrażacie, co to znaczy? Przypuśćmy, że coś jest przekazywane na Ukrainę. Wyjściowo są to złotówki, w transferze są to dolary, w wydatkach są hrywnie, przy czym inne są kursy w chwili przyznania, inne w chwili wydatkowania i inne w chwili rozliczenia. Rozlicz teraz różnice budżetowe, które w rezultacie bardzo często są groszowe, ale ile jest przy tym biurokratycznej roboty!

(Przewodniczący Ryszard Bender: Panie Ministrze, Panie Dyrektorze, proszę wziąć to pod uwagę, może znajdzie się jakieś wyjście.)

Tak, tak.

Proszę państwa, my i tak ułatwiamy sobie sprawę. Czy wiecie, jak się rozlicza ogony? To jest termin techniczny, nasz lokalny. To są drobne kwoty, które pozostają z rozliczeń. Oto na przykład jakaś organizacja na Ukrainie może wykazać się z pozostawieniem resztówki w wysokości 300 zł. A żeby rozliczyć te 300 zł, nie opłaca się ani korespondencja, telefony, wyjazdy, to więcej kosztuje niż to wartość. Otóż zarząd na końcu roku podejmuje uchwałę stanowiącą, że ogony do 400 zł bierzemy na własny rachunek i oddajemy Senatowi. Tak, żeby nie utonąć w drobiazgach, co pokrywa w większości te nieszczęsne rozliczenia z tytułu kursów walut.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

I ostatnia sprawa, jeśli mówimy już o finansach. Nie traktujcie „Wspólnoty Polskiej” jako stowarzyszenia ubezpieczeniowego. Dlaczego? Jeżeli coś się nie powiedzie, na przykład w inwestycjach, przecież nie jest tak, że zawsze wszystko się udaje, czasem trzeba przerwać inwestycję, to co wtedy robi Wysoki Senat? Żąda, żebyśmy zwrócili wszystkie kwoty, łącznie z tymi, które już zostały częściowo wydane. Tak było w przypadku Syberii, gdzie wpadliśmy jak śliwka w kompot, właśnie w ten sposób. Dobrze, że jeszcze nie zażądano, żebyśmy zwrócili pieniądze, które zostały wydane na Dom Polski w Nowogródku. Na razie sytuacja jest tak klarowna politycznie, że nikt na ten pomysł nie wpadł. Jednak to, że mamy być ubezpieczeniem dla pewnych nieudanych transakcji... Był taki przypadek – przepraszam, bo to tak nieładnie brzmi – pewien ksiądz na Ukrainie zrzucił sutannę i zniknął w siennej dali łącznie z kasą. Co z tymi pieniędzmi? Kazano nam zwrócić, więc zwróciliśmy, ale czy my naprawdę musimy być towarzystwem ubezpieczeniowym?

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Takie problemy się pojawiają. Chyba już za długo mówiłem. Dziękuję bardzo. A myślę, że podczas omawiania spraw roboczych będzie jeszcze okazja, żeby do tego wrócić. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Chcę zapytać państwa senatorów, czy chcieliby jeszcze zabrać głos.

Czy może pan minister?

Proszę, Panie Ministrze.

Zastępca Szefa Kancelarii Senatu Romuald Łanczkowski:

Panie Przewodniczący! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

Ja tylko w charakterze uzupełnienia. Ja mam dosyć dobry głos, więc poradzę sobie z tą salą.

(Przewodniczący Ryszard Bender: Ale chodzi o rejestrowanie dla sekretariatu.)

A, to zmienia postać rzeczy.

Ja tylko w ramach uzupełnienia, à propos pytania dotyczącego Niemiec, powiem, że byli u mnie dwaj przedstawiciele Związku Polaków „Zgoda” i od nich dowiedziałem się, że Dom Polski w Reklinhausen chyba, jeżeli dobrze pamiętam, jest strasznie zadłużony i grozi mu licytacja, poza tym w ogóle jest w bardzo kiepskim stanie. Przyjechali, żeby się pokazać, bo rzeczywiście sytuacja jest dramatyczna, jeżeli chodzi o to, co się dzieje w organizacjach niemieckich. To tylko tyle chciałem powiedzieć tytułem uzupełnienia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję.

Czy pan marszałek chciałby się odnieść do tej kwestii?

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Kłopoty są. Najgorzej, że oni tam zrobili zamach stanu, wyrzucili prezesa i jest regularna wojna wewnętrzna w maksymalnie agresywnej formie.

Jestem winien wyjaśnienie panu senatorowi Korfantemu. Jeśli chodzi o inwestycyjne zamierzenia oświatowe, to oprócz wspomnianej szkoły w Szaróweczce na Ukrainie, która będzie budowana, w dalszym ciągu mamy wiele inwestycji dotyczących Łotwy i Litwy. Gdy chodzi o Łotwę, to mamy nawet pewne kłopoty w związku ze szkołą w Jekapilsie, dlatego że Wysoki Senat zgodził się, żeby przeprowadzić generalny remont istniejącej tam szkoły, a miejscowy burmistrz i nasz ambasador gwałtownie chcą budować nową szkołę, co jest zupełnie innym zabiegiem.

(Skarbnik Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Kazimierz Jurczak: Panie Marszałku, a czy ja mógłbym podać same liczby?)

Proszę bardzo.

**Skarbnik Zarządu Krajowego
Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Kazimierz Jurczak:**

Proszę państwa, na 2007 r. w spisie zadań inwestycyjnych przewidzieliśmy dwanaście pozycji, dwanaście zadań kontynuowanych na ponad 11 milionów zł, zaś zadań nowo rozpoczynanych zaplanowaliśmy dwadzieścia jeden na łączną kwotę 17 milionów zł. Spośród tych trzydziestu trzech zadań dwanaście stanowią zadania oświatowe. Mówię o tym, bo było pytanie o to, co zamierzamy, czy nadal zamierzamy w tej dziedzinie inwestować. Tak więc jest dwanaście takich zadań.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Gdy chodzi o dom w Rydze, to ta sprawa jeszcze nie jest aktualna, ale w tę sobotę odbędzie się uroczyste otwarcie Domu Polskiego w Dyneburgu.

(Głos z sali: Byliśmy tam.)

Tak, uroczyste otwarcie odbędzie się w tę sobotę. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję.

Panie Ministrze, ta wypowiedź pana marszałka wyjaśnia sprawę? Dobrze, dziękuję.

Kto jeszcze z pań i panów senatorów czy z naszych gości chciałby zabrać głos? Jeśli nie ma chętnych, to przejdziemy do następnego punktu porządku obrad. Zatem ten punkt możemy uznać za wypełniony.

Następny punkt to są sprawy różne. W sprawach różnych, tak jak państwu sygnalizowałem, jedną z ważniejszych kwestii będzie sprawa dotycząca Białorusi. Zanim jednak do niej przejdziemy, chciałbym powiedzieć, że dzisiaj z Ministerstwa Spraw Zagranicznych wpłynęło nie tyle pismo, co tekst, pakiet ustaw polonijnych, w których zawarty jest również projekt Karty Polaka. Chcę podziękować Ministerstwu Spraw Zagranicznych, że wprowadzie...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To jest zespół przy premierze, ale pewnie w łączności z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, przypuszczam, że to jest wspólna praca, bo obie instytucje przyrzekały nam, że to będzie w tym roku, i dobrze, że dotrzymały słowa, chociaż było to planowane jeszcze na okres przed wakacjami.

To jest projekt, suchy projekt. Państwo senatorowie otrzymają go, już zostało to skopiowane i trafiło do skrytek, będę więc prosił o uwagi na ten temat. Może poświęcimy temu specjalne posiedzenie komisji, bo sprawa nagli, jesteśmy w ogonie; tu była mowa o innych ogonach. Chociażby Węgrzy, tam się dzieją różne rzeczy, jak wiemy, niepokojące i nas, Polaków absorbujące, interesujące, co tam u tych bratanków się dzieje, ale oni w tej sprawie nas wyprzedzili. Musimy ten projekt, projekt Karty Polaka, o co dopominają się Polacy i ze Wschodu, i z Zachodu, jak najszybciej doprowadzić do finału.

Chciałbym teraz przeczytać państwu pismo z ambasady białoruskiej...

(Brak nagrania)

Przewodniczący Ryszard Bender:

„...polskim językiem nauczania. W związku z ukazaną publikacją o jakoby mających miejsce skomplikowanych sytuacjach dla pracy nauczycieli w szkołach na Białorusi, dla nauczycieli z Polski Ambasada Republiki Białoruś wyjaśnia: wydziałem konsularnym Ambasady Republiki Białoruś w Warszawie już na dzień dzisiejszy wydano – taki tu jest język, taki styl – na dzień dzisiejszy wydano dla nauczycieli czternaście wiz rocznych wielokrotnego przekraczania granicy. W stosunku do sytuacji w Szkole nr 8 z polskim językiem nauczania miasta Wołkowysk informujemy, że pracuje jako nauczyciel wykładowca dwadzieścia dziewięć osób. Sześć z nich ukończyło wyższe szkoły za-

wodowe Rzeczypospolitej Polskiej, mają kwalifikacje. Cztery mają dyplomy ukończenia grodzieńskiego uniwersytetu, zostały specjalistami nauczania języka polskiego i literatury, języka białoruskiego i literatury. Oprócz tego nauczyciele pracujący w Szkole nr 8 z polskim językiem nauczania co roku mają praktyki zawodowe w Rzeczypospolitej Polskiej. Tylko w ciągu ostatnich pięciu lat na praktykach było czternastu nauczycieli, niektórzy z nich dwa, trzy razy. Ambasada Republiki Białoruś zwraca się z prośbą do środków masowego przekazu Rzeczypospolitej Polskiej, aby wziąć pod uwagę powyższe informacje przy przygotowaniu materiałów o danej tematyce”.

To jest komunikat, jak oni tu piszą, poselstwa, czyli z Ambasady Republiki Białoruś, który przekazuję paniom i panom senatorom do wiadomości. Były sygnały, docierały do mnie z obszarów Białorusi, ale przede wszystkim do panów senatorów, senatora Zalewskiego i senatora Góreckiego, i może by któryś z panów przedstawił syntetycznie tę sprawę. Zapytamy o to przedstawiciele ministerstw, bo podobno dzieją tam się skrajnie niepokojące rzeczy, doszło nawet do jakiegoś strajku dzieci.

Który z panów zabierze głos?

Pan senator Górecki.

Senator Dariusz Górecki:

Dobrze.

Otóż, kiedy przebywaliśmy w niedzielę w Grodnie na uroczystościach związanych z rocznicą Sybiraków, sześćdziesięcioleciem, okazało się, że odbywa się tam również zebranie przedstawiciele harcerzy z całej Białorusi, takie okresowe spotkanie na temat zamierzeń, prac na najbliższy rok. My się tam zjawiliśmy, przywitaliśmy się z nimi. Było dwóch harcerzy ze szkoły w Wołkowysku i oni przedstawili sprawę. Warto tu dodać, że jest to szkoła, o czym większość z państwa pewnie wie, o bardzo wysokim poziomie, najwyższym na Białorusi, bardzo dużo jej absolwentów dostaje się na studia, w przeciwieństwie do polskiej szkoły w Grodnie.

Wcześniej doszło tam do swoistego buntu polskiej młodzieży, a spowodowane to było tym, że nauczycielka języka polskiego musiała opuścić Białoruś, nie miała bowiem wymaganej przez prawo białoruskie licencji. Ten przepis istniał, o ile wiem, od dwóch czy trzech lat, ale do tej pory Białorusini przymykali na to oko, nie wymagali tego. Teraz jednak postanowili rygorystycznie przestrzegać tego przepisu. No, w szkole zjawili się rodzice polskiej młodzieży, rozmawiali z dyrektorem, jakoś dali się dyrektorowi zbałamucić. W każdym razie, kiedy rodzice opuścili szkołę, dzieci w klasach nie usiadły, lecz stały na znak protestu. Dyrektor się przestraszył, obiecał, że będzie telefonował, po jakimś czasie wrócił i powiedział, że dzwonił i że już ta nauczycielka jedzie. Oczywiście skłamał.

Problem jest następujący. Wiemy, że nauczyciel fizyki najprawdopodobniej dostanie licencję i zjawi się, ale pozostaje problem nauczycieli języka polskiego i nauczycieli historii. Już tam tłumaczono nam to, co pan przewodniczący był łaskaw teraz przeczytać, że jakoby nie było zapotrzebowania na nauczycieli języka polskiego z Polski. Tak w rzeczywistości nie jest. Rozmawialiśmy tam z nauczycielką, która sprowadzona została przez Polską Macierz Szkolną na Białorusi, Polska Macierz Szkolna zadbała o licencję, i ta pani potwierdziła, że istnieje jednak duża różnica poziomu między absolwentami filologii polskiej w polskich uczelniach a absolwentami uniwersytetu w Grodnie.

Z tego wynika – nie wiem, na ile to jest prawdziwe – że zawiniła strona polska, że centrum szkolenia nauczycieli nie zadbało o licencję, ale są, zdaje się, z nami przedstawiciele resortu i myślę, że dobrze byłoby, gdybyśmy usłyszeli wyjaśnienia w tej sprawie.
(Wypowiedź poza mikrofonem)

Senator Ludwik Zalewski:

Chciałbym jeszcze dodać, że nakłada się tu pierwsza sprawa, wnioski, postulaty, które otrzymaliśmy. Jest tu taki punkt: opracowanie statusu nauczyciela polonijnego. Spotkaliśmy się z czymś takim. Ten nauczyciel, ta pani pracuje osiem godzin dziennie przez siedem dni w tygodniu, ponieważ w polskiej szkole uczy przez pięć dni w tygodniu, a w soboty i niedziele dodatkowo w szkołkach sobotnio-niedzielnych. Wymyślono bardzo ciekawe określenie, prawdopodobnie zrobił to Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli u nas, w Rzeczypospolitej, i nazywa się to konsultant językowy, ta pani jest konsultantem językowym, a nie nauczycielem. W przypadku tej pani, która pracuje tyle godzin i w takim czasie, nie zalicza jej się to nawet do stażu nauczycielskiego. To jest jeden temat.

Spotkaliśmy się również z tym, że jednak troszeczkę za późno albo nawet w ogóle nie informowało się rodziców, głównie rodziców, kto będzie uczył w polskiej szkole, mam na myśli nasze dyrekcje. Był podobny przypadek w Brześciu. Rodzice upominali się, pytali, dlaczego nie przyjechała nauczycielka, która uczyła polskiego. Dowiedzieli się, że proponowana jest z naszej strony jakaś inna osoba. No i mieli o to żal. To tyle miałbym do dodania. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Kto z państwa zabrałby głos? Może z ministerstwa bym prosił?

Proszę bardzo.

**Główny Specjalista w Wydziale do spraw Polonii
w Departamencie Kształcenia Ogólnego i Specjalnego
w Ministerstwie Edukacji Narodowej
Krystyna Petri:**

Proszę państwa, z tego, co wiem, sytuacja, w której zaczęto wymagać licencji na uzyskanie pozwolenia na pracę na Białorusi, zaskoczyła zarówno nas, jak i dyrektorów szkół. Sięgając do porozumienia, chcę tylko zacytować fragment, który niejako wyjaśnia sprawę strony załatwiającej formalności związanych z zatrudnieniem nauczyciela. W porozumieniu między Ministerstwem Edukacji Narodowej i Sportu jeszcze wówczas, bo jest to porozumieniem z 28 kwietnia 2005 r., a Ministerstwem Edukacji Republiki Białorusi jest art. 3 pkt 5, w którym jest wyraźnie powiedziane, że organy jednostek samorządu terytorialnego w Rzeczypospolitej Polskiej – biorąc pod uwagę fakt, że szkoły są w gestii samorządów – oraz zarządy i wydziały oświaty terenowych organów wykonawczych i zarządzających w Republice Białorusi zapewnią zapraszanym w ramach porozumienia nauczycielom zgodnie z prawem wewnętrznym każdej ze stron między innymi załatwienie niezbędnych formalności związanych z zatrudnieniem nauczyciela.

Gdyby zatem dyrektorzy szkół wcześniej wiedzieli o wymaganiu, o potrzebie respektowania zarządzenia dotyczącego uzyskiwania wizy z pozwoleniem na pracę, prawdopodobnie by o to wystąpili. I część dyrektorów wystąpiła, proszą o nieinterweniowanie, ponieważ mają obietnicę, że te pozwolenia dostaną. Część dyrektorów, tak jak na przykład pan Chudziak, przysłała już informację o tym, że tego nie potrzebuje. Pan Chudziak, który jest dyrektorem szkoły polskiej w Wołkowysku, poinformował nas, że Obwodowy Urząd do spraw Zatrudnienia w Grodnie nie wyraził zgody na zaproszenie polonisty z Polski na rok 2006/2007 ze względu na problemy z zatrudnieniem absolwentów uczelni białoruskich po ukończeniu filologii polskiej.

Proszę państwa, pragnę zapewnić, że mamy możliwość interweniowania, i oczywiście to zrobimy, bo po monicie w maju tego roku otrzymaliśmy oficjalne zapotrzebowanie z Ministerstwa Oświaty Białorusi na trzynastu nauczycieli, na zaproszenie Ministerstwa Edukacji Republiki Białoruś, do pracy dydaktycznej na Białorusi i cztery zaproszenia od organizacji polonijnych. Informacja z listą skierowanych nauczycieli na zaproszenie ministerstwa została przekazana ministerstwu Republiki Białoruś 8 sierpnia 2006 r. Nie było żadnej reakcji, więc wyglądało na to, że formalności stało się zadość i żadnych trudności nie będzie. Dyrektorzy szkół otrzymali wiadomość o tym, że wymagana jest licencja. Aha, jeszcze pragnę zapewnić, że rzeczywiście wizy otrzymali wszyscy nauczyciele, zarówno ci skierowani do szkół publicznych, jak i ci, którzy zostali skierowani do szkół społecznych. Problem tkwi w owej licencji z pozwoleniem na pracę, ponieważ wiąże się to również z kosztami dla dyrektorów szkół i samorządów. Prawdopodobnie część nauczycieli dostanie pozwolenie na pracę, bo skoro już dwóm osobom się to udało, to te pozwolenia będą wydawane. Myślę jednak, że ta sytuacja wymaga wyjaśnienia w najbliższych dniach.

Oczywiście nasze ministerstwo wystosuje odpowiednie pismo do Ministerstwa Oświaty Białorusi. Wyjaśnimy sytuację w Wołkowysku. Rozmawiałam dzisiaj z panem konsulem Krętowskim, powiedział, że wybiera się jutro do Wołkowyska po to, żeby rozmawiać z miejscowymi władzami administracyjnymi, nie z dyrektorem Chudziakiem, lecz z władzami oświatowymi. Uzyskał zapewnienie, że taka rozmowa jutro się odbędzie.

Myślę, że w tej chwili niestety zrobiła się to sprawa polityczna, bo dotychczas współpraca między ministerstwami układała się poprawnie, przynajmniej formalnie. Nie było serdeczności, ale przynajmniej respektowane były pisma, wymiana formalna list czy też zaproszeń na przykład dla nauczycieli na kursy doskonalące, nie było przeszkód. Ci, którzy zostali skierowani, otrzymywali prawo wjazdu, uznawane były także świadectwa ukończenia kursów doskonalących. Tymczasem teraz wygląda to tak, że sprawa licencji z pozwoleniem na pracę leży w gestii innego ministerstwa niż Ministerstwo Edukacji Białorusi i liczymy tu również na pomoc Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jeśli będzie to szło dwutorowo, czy protest, czy prośba, no już teraz to chyba protest z pretensją o nieuznanie listy nauczycieli i niewykonanie zobowiązań zawartych w porozumieniu, to być może uda się w przyszłym miesiącu zapewnić obsadę nauczycieli języka polskiego w szkołach.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję pani dyrektor za odpowiedź.

Tak, to być może, a może być sytuacja taka, że nastąpi przerwa. Czy rzeczywiście Ministerstwo Spraw Zagranicznych mogłoby dołączyć? Czy przyniosłoby to większy efekt?

**Naczelnik Wydziału Polonii w Departamencie Konsularnym i Polonii
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Wojciech Tyciński:**

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Wojciech Tyciński, jestem naczelnikiem Wydziału Polonii w Departamencie Konsularnym i Polonii w MSZ.

W tym kontekście chciałbym powiedzieć o trzech, może o czterech sprawach. Pierwsza sprawa. Zdecydowanie poparłbym opinię, zdanie wyrażone przez przedstawicielkę Ministerstwa Edukacji Narodowej. Wina leży jednoznacznie po stronie białoruskiej. Białorusini sięgnęli do przepisów z 2003 r. i pokazali je w drugiej połowie sierpnia, w sytuacji gdy z początkiem września rozpoczyna się rok szkolny. W takich przypadkach oczywiście należy działać z dużo większym wyprzedzeniem, więc to jednoznacznie pokazuje, że nie było tu dobrej woli, mówiąc ogólnie.

Druga sprawa. Jeśli chodzi o sytuację w Wołkowysku, słowa, które znalazły się w mediach, typu „strajk” są mocno przesadzone. Tam była sytuacja taka, że bodajże 19 września dzieci z kilkoma nauczycielami wyszły przed szkołę i wyrażały swój niepokój w związku z zaistniałą sytuacją, dotyczącą niewyrażenia zgody na przyjazd pani Buzuk. Z tego, co wiem z CODN, wynika, że gdyby nawet teraz pojawiała się tam dobra wola i zgoda na przyjazd pani Buzuk, to i tak ona już chyba jest na Ukrainie, pracuje teraz gdzieś we wschodniej części Ukrainy. Jednak na razie tej dobrej woli nie widać i tu jest pies pogrzebany. Nasza diagnoza nie jest tak optymistyczna, jak kolegów z Ministerstwa Edukacji Narodowej. Niestety na Wschodzie, a w szczególności na Białorusi, od pewnego czasu wszystko ma podtekst polityczny i musimy to postrzegać jako część większej całości, część jakiegoś planu, a ten plan prawdopodobnie polega na tym, żeby podejmować dalsze działania, mające na celu zmniejszenie zakresu nauczania języka polskiego w tych miejscach, w których istnieje na to nauczanie zapotrzebowanie. Tak że sytuacja nie wygląda dobrze.

Co robimy? Przeprowadziliśmy rozmowy z wydziałem konsularnym Ambasady Republiki Białoruś. To chyba pomogło w uzyskaniu wiz, więc na dzisiaj wizy są, ale nie ma licencji i to jest podstawowy problem. Rok szkolny się już rozpoczął, trzy nauczycielki już są na Białorusi z wizami, ale bez licencji, więc sytuacja jest troszkę nieciekawa z formalnego punktu widzenia. Jeśli Białorusini będą chcieli zaszkodzić, to mogą wykonać jakieś niekorzystne posunięcia wobec tych osób. Mamy nadzieję, że tak się nie stanie, ale to się może zdarzyć.

A to, co najgorsze w tej sytuacji, to fakt, że pani Buzuk jest jedną z trzech nauczycielek, wobec których nie wydano zgody. Pierwotnie planowano wyjazd bodajże siedemnastu czy szesnastu nauczycieli z Polski i już wiadomo, że trzy osoby nie otrzymały zgody. Argumentacja za każdym razem jest taka sama. To jest mniej więcej to, co zostało przedstawione w korespondencji z Ambasady Białorusi. To, co napisano, a co pan przewodniczący odczytał, jest pewnie prawdą, to znaczy są tam zatrudnieni nauczyciele, którzy ukończyli studia w Polsce, rzeczywiście wszyscy aplikujący nauczyciele otrzymali wizy, ale tak naprawdę to jest wypowiedź przy okazji i z boku. Ona się nie ustosunkowuje do głównego problemu, który polega na tym, że nauczyciele proponowani przez stronę polską, zgodnie z porozumieniem podpisanym przez resorty oświaty, do dzisiaj się tam nie znaleźli, nie ma zgody na ich wyjazd, a o trzech z nich już wiadomo, że w ogóle nie wyjadą. To oczywiście zmusza do pewnych działań.

Tak jak powiedziałem, jesteśmy w kontakcie z Ambasadą Białorusi tu na miejscu, ale zdajemy sobie sprawę z tego, że to jest bardzo niski poziom i decyzje nie są podejmowane w Warszawie. Tak jak powiedziała koleżanka z Ministerstwa Edukacji Narodowej, nasze placówki starają się również wywierać presję na poziomie lokalnym, aby decyzje były jak najszybsze i z pozytywnym skutkiem dla przyjazdu nauczycieli. Rzeczywiście jutro konsul generalny z Grodna ma się spotkać w tej sprawie z władzami Wołkowyska.

Jeśli chodzi zaś o stronę bardziej polityczną, to nasze ministerstwo już się zwróciło, a właściwie, krótko mówiąc, nakazało naszej ambasadzie w Mińsku, aby wystąpiła z notą dyplomatyczną do władz białoruskich, notą wyrażającą przynajmniej rozczarowanie zaistniałą sytuacją i nadzieję, że możliwe jest podjęcie przez stronę białoruską działań, które spowodowałyby przyjazd nauczycieli z Polski.

Myślę, że jednocześnie będziemy namawiać kolegów z MEN, bo sytuacja jest, powiedziałbym, nadzwyczajna, aby może nie ograniczać się do rutynowych rozmów telefonicznych z partnerami białoruskimi, ale na przykład w drodze art. 15 porozumienia poprosić o przeprowadzenie natychmiastowych konsultacji, czyli na przykład wyjazd jakiejś małej delegacji z Polski do Mińska, aby spróbować przedstawić nasze stanowisko i zaradzić tej sytuacji. Może tak być, że w najbliższych dniach tych licencji nadal nie będzie i tego typu bezpośrednie rozmowy mogą się przydać. Być może lepiej będzie, jeśli to się odbędzie w trybie rozmów pomiędzy ministerstwami edukacji narodowej, bez czekania na nadanie sprawie jeszcze większego wydźwięku politycznego, bo to zamyka pewne drogi porozumienia, które być może jeszcze dzisiaj istnieją. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję, Panie Dyrektorze.

Czy nota dyplomatyczna to już jest bardzo wysokie postawienie sprawy? Czy nie trzeba by się zwrócić do pani minister Fotygi i do pana ministra Giertycha, żeby wystąpili? No, sprawa jest ogromnie drażliwa. My ciągle jesteśmy tacy ubodzy krewni, delikatni. Czy w państwa rozumieniu wystosowanie noty dyplomatycznej może przynieść efekt? Czy to będzie tak, jak zastrzyk dla chorego, czy nie? Dziękuję.

**Naczelnik Wydziału Polonii w Departamencie Konsularnym i Polonii
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Wojciech Tyciński:**

Jaki będzie tego efekt, to oczywiście nie sposób przewidzieć, ale jest to wyrażenie stanowiska władz polskich w konkretnej sprawie, która nas niepokoi. Ten proces dopiero się zaczął. Miesiąc temu, troszeczkę ponad miesiąc temu rozpoczął się w tej materii kryzys, ale...

(Przewodniczący Ryszard Bender: Czas nagli, rok szkolny też się zaczął.)

...nie wiemy, co będzie dalej. Myślę, że wystąpienia na wyższym poziomie trzeba zatrzymać na później, to po pierwsze. A po drugie, Panie Przewodniczący, pamiętajmy, że mówimy o stosunkach z Białorusią, a kontakty polityczne są zamrożone i tak naprawdę wystąpienie wicepremiera, ministra nie wchodzi w grę, w dzisiejszej sytuacji nie ma takiej możliwości. Jest niejako decyzja premiera, że kontaktujemy się na niższych szczeblach administracji rządowej.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję.

Czy mogę pana, czy możemy poprosić państwa dyrektorów o poinformowanie o tym również ministrów? Chodzi o to, żeby oni również wiedzieli o tych kwestiach, żeby to nie zostało tylko w ramach naszego spotkania i do wiadomości zebranych.

Czy ministrowie o tym wiedzą?

**Naczelnik Wydziału Polonii w Departamencie Konsularnym i Polonii
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Wojciech Tyciński:**

Jeśli można, to wyjaśnię, że zabierając głos, korzystałem między innymi z materiałów, z notatki przygotowanej dla pana ministra Kowala, który jest z tymi sprawami na bieżąco i bardzo się tym interesuje.

Przewodniczący Ryszard Bender:

I uważacie państwo, że to na razie wystarczy? Nie trzeba fatygować ani pani Fotygi, ani pana ministra Giertycha, tak? Jednak miejcie to w zapasie, bo rzeczywiście nie może tak być, żeby sprawa polska, sprawa nauczania polskiego na Białorusi była traktowana jak jakiś balast.

Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos? Może pani dyrektor? Może któryś z panów? Jeszcze pan senator Górecki.

Senator Dariusz Górecki:

Chciałbym się upewnić, czy dobrze zrozumiałem wypowiedź pana dyrektora. Powiedział pan, że wina leży po stronie białoruskiej, która sięgnęła do przepisów z 2003 r. i pokazała je nam w połowie sierpnia. Czy strona polska nie znała wcześniej białoruskich przepisów z 2003 r.?

**Główny Specjalista w Wydziale do spraw Polonii
w Departamencie Kształcenia Ogólnego i Specjalnego
w Ministerstwie Edukacji Narodowej
Krystyna Petri:**

Są to wewnętrzne przepisy Białorusi, które powinni znać kuratorzy i dyrektorzy szkół, i to oni powinni załatwić te sprawy zgodnie z porozumieniem między naszymi ministerstwami. To strona białoruska jest obciążona załatwieniem formalności związanych z zatrudnieniem nauczyciela. Skoro zaprasza, powinna załatwić wszystkie formalności.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Są to wewnętrzne przepisy, które mogą się zmieniać, dotyczące na przykład...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, ale jeżeli w porozumieniu jest zapis, który zobowiązuje stronę zapraszającą do załatwienia tego rodzaju spraw... Teraz oczywiście o tym wiemy. Dotychczas

w ogóle nie było to egzekwowane, w związku z tym dyrektorzy nie skarżyli się, bo nie mieli powodów. Tymczasem teraz prawdopodobnie część dyrektorów...

(Głos z sali: ...część znała te przepisy...)

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Jeżeli chodzi o nasze ministerstwo, to nie.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Przewodniczący Ryszard Bender:

Cóż, rzeczywistość...

Proszę, pan marszałek.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Przepraszam, nie chcę przedłużać, ale doszły mnie wieści, nie wiem, czy prawdziwe, że nie przedłużono wiz również trzynastu księżom, którzy w związku z tym będą musieli opuścić Białoruś. Nie wiem, czy ta wiadomość dotarła do MSZ?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie. To przepraszam.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Proszę państwa, rzeczywistość skrzeczy i trzeba tę rzeczywistość jakoś w karby ująć. Jeśli te środki środkowe, tak to określe, wystarczą, to dobrze, jeśli nie, to próbujcie państwo robić larum, bo wiem, że nasza grupa senatorów, którzy sprawy wschodnie mają w swojej pieczy, nie poprzestanie na tym. Wtedy my będziemy musieli podnosić większe larum, ale po cóż? Gdyby państwu to się udało, to zróbcie to w sposób efektywny. Taka byłaby nasza prośba.

Jeszcze pan senator chce zabrać głos.

Proszę bardzo.

Senator Piotr Zientarski:

Jeszcze jedno słowo w kontekście wypowiedzi pana senatora Góreckiego, z którym absolutnie się zgadzam.

Mianowicie, przecież wszyscy zdajemy sobie sprawę, jaka jest sytuacja polityczna, i ona w najbliższym czasie się nie zmieni. W związku z tym, i taka jest intencja pana senatora Góreckiego, będą trwały poszukiwania pretekstów prawnych, żeby utrudnić. To trzeba przyjąć jako pewne założenie. Dlatego ministerstwa muszą nałożyć na siebie szczególnie obowiązek badania sytuacji prawnej, która oczywiście się zmienia, wszędzie się zmienia, po to, żeby nie dać podstaw do wysuwania tego rodzaju pretekstów. Ja jestem prawnikiem i trudno, to nie jest tak, że jednoznacznie można powiedzieć, że oni mają to załatwić, bo z fragmentu porozumienia, który tu pani przeczytała, wcale nie wynika, że oni mają wszystko załatwić. Może należy to robić wspólnie, współdziałać itd. To jest bardzo ogólne, blankietowe sformułowanie. Ministerstwa po prostu muszą być uczulone na prawo, jakie obowiązuje, i koniec. Myślę, że chodziło tu o to, żeby znaleźć pretekst i utrudnić. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję bardzo.
Bardzo proszę, Pani Sekretarz.

**Sekretarz Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Maria Piotrowicz:**

No tam prawo nie funkcjonuje tak jak u nas i nie jest dostępne w internecie. To, co jest wygodne, to Białorusini znają, a to, co nie jest wygodne, to najprawdopodobniej prezydent Łukaszenko trzyma w szufladzie i nikt nie ma dostępu do tego prawa. Myślę, że gdyby ministerstwo edukacji, jestem tego nawet pewna, wiedziało, że coś takiego istnieje, to by na zimne dmuchało. Skąd mamy wiedzieć, jakie prawo w danym momencie zostanie tam wyciągnięte. A to, że oni to wyciągnęli w sierpniu, najlepiej dowodzi ich złej woli. Nie chcieli wpuścić... A tak na marginesie to trzeba też znać dyrektorów tych dwóch szkół. Pan Chudziak jest jednocześnie prezesem łukaszenkowskiego Związku Polaków w Wołkowysku, zrobiono go dyrektorem Domu Polskiego i już w maju zapowiedział, że nie będzie tam polskiej szkoły i nie przyjedzie tam żaden polski nauczyciel, więc zrobił wszystko, żeby wykonać swój plan. Pani Golecka, pisząc do ministerstwa, tam, gdzie jest zapotrzebowanie na nauczycieli, wpisała zero, w ogóle nie potrzebuje nauczycieli z Polski.

Trzeba wiedzieć, dlaczego te dzieci protestowały. Dzieci protestowały dzięki rodzicom. Rodzice uczniów tej szkoły są wspaniali i to oni starają się wymusić na dyrektorze propolskie działania, oni w żaden sposób nie chcą wypuścić tej polskości z ręki, tam jest wspaniała rada rodziców. Dyrektor Chudziak dobrze wie, z kim ma do czynienia, i dlatego tak się boi.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję.

To jest ważne, ważne, że dowiadujemy się o osobowości ludzi, którzy kierują szkołami. Trzeba coś zrobić, żeby oni wiedzieli, że tu też nie są na zawsze umocowani. Przypuszczam, że strona polska też może pertraktować w sprawie ewentualnej ich wymiany na inne osoby. W moim, naszym przekonaniu, ważne jest to, żebyście państwo jakoś w tę trudną sytuację, jaka jest, w szczególny sposób zechcieli się włączyć.

Proszę państwa, kończymy nasze spotkanie, mówiąc o sprawach trudnych, przykrych, ale nie tylko, są i optymistyczne – pakiet ustaw polonijnych. Jest już pewien projekt w kręgu pana premiera Jarosława Kaczyńskiego. Bardzo dobrze, że właściwie za jego premierostwa mamy coś konkretnego, co było sygnalizowane, zapowiadane, ale byłem, byliśmy już pesymistami i obawialiśmy się, że to się przeciągnie. To jest już wiele. Myślę, że przyłączy się do tego Ministerstwo Spraw Zagranicznych, również resort edukacji, kultury. Przypominam, że proszę państwa, o opinię na temat postulatów dotyczących Karty Polaka, na którą dosłownie miliony Polaków na Wschodzie i Zachodzie czekają.

A dziś, Drodzy Państwo, przede wszystkim dowiedzieliśmy się wiele o Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, o jego szczegółowych działaniach, które niekiedy wręcz wprowadzały nas w dobrym tego słowa znaczeniu w osłupienie. No, chociażby

reakcja pani senator siedzącej tu, po lewej stronie, ale widziałem także twarze, mimikę innych senatorów i to, jak doceniają te sprawy. Mam na myśli sprawy organizacyjne, w które też nie do końca byliśmy wprowadzeni, sprawy finansowe, to wszystko są kwestie, które pogłęбилиśmy. Dzięki temu podczas dalszych prac, związanych z późniejszymi państwa postulatami wspomagania Polonii, będzie nam w komisji łatwiej podejmować decyzje, i nie tylko w komisji, ale i w komisji finansowej, o której mówiłem, a której przewodniczy pan minister, i w prezydium, bo chcę jeszcze powiedzieć, że pan marszałek Płażyński jest członkiem naszej komisji, stale uczestniczy w jej pracach i współdecyduje. Żebyśmy nie wiem, co postanowili, i państwo w swoim stowarzyszeniu, i my jednomyślnie w uchwałach komisji, i nawet komisja zaproponowała później takie lub inne urealnienia, to wszystko, mówiąc gwarowo, weźmie w łeb, jeśli Wysokie Prezydium Senatu nie da na to swojego placet. W związku z tym bardzo się cieszę, że również pan marszałek Płażyński to wszystko słyszał.

Dziękuję wszystkim państwu za gościnę, dziękuję panu marszałkowi za tak szerokie wyjaśnienie spraw, za to, że zechciał tak umiejętnie dobrać chór referujących, który w taki sposób wprowadził nas w tę problematykę. Dziękuję przedstawicielom ministerstw za to, że zechcieliście państwo uczestniczyć w naszym spotkaniu i sądzę, że też w swoim zakresie nadacie tym sprawom bieg.

Przyszła wiadomość, że już wszystko stygnie, bo to...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Dziękuję również za tę część smaczną, Panie Marszałku i Pani Dyrektor.

Na tym kończymy. Spotkanie uważam za zamknięte.

Proszę, Pani Dyrektor, niech pani bierze na swoje...

Dyrektor Domu Polonii w Pułtusku Alicja Walczyk:

Proszę państwa, oprócz pakietu ustaw polonijnych drugą optymistyczną wiadomością jest to, że zapraszamy państwa na dziedziniec na degustację, abyście spróbowali naszej nalewki, a następnie zapraszamy na kolację do Sali Karmazynowej. Serdecznie zapraszam na zamkowy dziedziniec.

(Koniec posiedzenia o godzinie 19 minut 07)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Administracyjne, Dział Wydawniczy

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851